Str. 3: KKW zwycięża w biegu ósemek
BTW zdobywa największą ilość punktów
Str. 4: Dalszy ciąg pamiętników Kusocińskiego

Cena 5 zł

KURIER SPORTOWY

Wychodzi w każdy poniedziałek i czwartek

ROK II | Bydgoszcz Poznań – Łódź Kraków – Katowice – Gdańsk – Gdynia – Szczecin – Warszawa, dnia 19 – 21 sierpnia 1946 r. | NR 33

„Wpław przez Bydgoszcz" o puchar Kuriera Sportowego

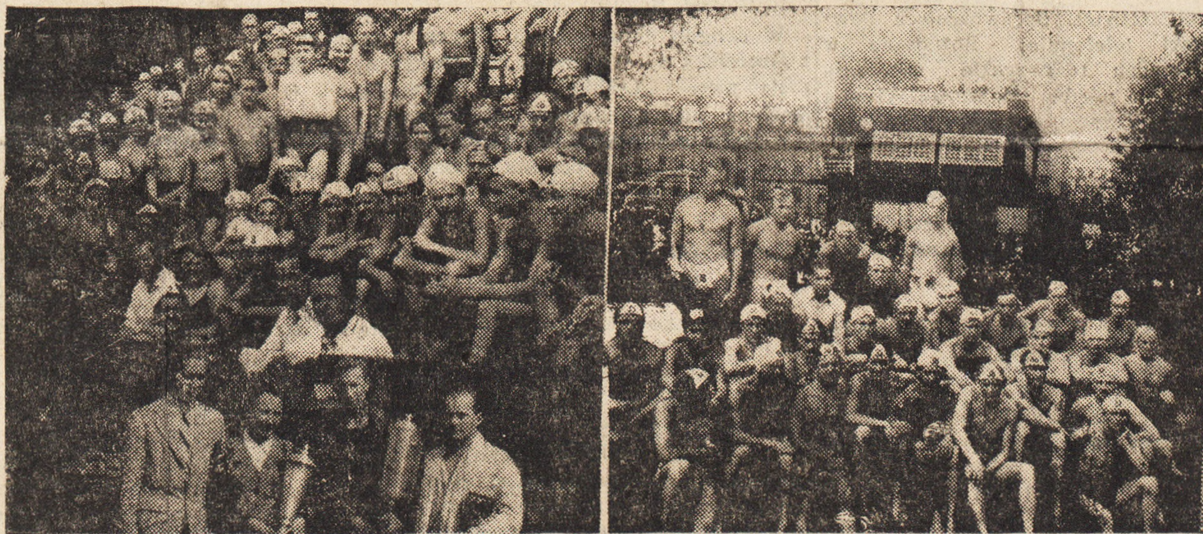
WSPANIAŁY POJEDYNEK MARCHLEWSKIEGO Z KURKIEM

w którym najszybszy polski pływak zwycięża długodystansowego mistrza Polski

BYDGOSZCZ, 18. 8. 1946. W dzisiejszą niedzielę odbył się w Bydgoszczy wyścig pływacki „Wpław przez Bydgoszcz" o puchar „Kuriera Sportowego". Impreza nasza wzbudziła wielkie zainteresowanie. Przed rozpoczęciem wyścigu wzdłuż Brdy zaczęły gromadzić się tłumy publiczności.

Tymczasem w szałasie Pocztowego Klubu Sportowego wrzała praca. Komisje sportowa i sędziowska dokonywały ostatecznych spisów zawodników, którzy stawili się na start. Zameldowało się ogółem 74 zawodników z 12 klubów z Bydgoszczy, Gdyni, Grudziądza i Torunia.

Odbyły się trzy wyścigi: wyścig dla młodzieży na dystansie 1000 m o plakietę Pom. Okr. Związku Pływackiego, wyścig pań na dystansie 1200 m o puchar Pom. Okr. Zw. Pływackiego i wyścig główny panów na dystansie 1400 m o puchar „Kuriera Sportowego".



Na fotomontażu na prawej stronie od góry grupa juniorów, na dole zwycięzcy wyścigu: Felchnerowski, Brandelówna i Marchlewski oraz kierownik sekcji pływackiej KKS „Brda" Raciniewski. Na lewej stronie grupa seniorów na tle szałasu Pocztowego Klubu Sportowego.

Wojewoda pomorski W. Wojewoda ofiarował puchar przechodni za najliczniejszy udział w „Wpławie przez Bydgoszcz".

Punktualnie o godz. 11 rozpoczął się start juniorów. Od razu prowadzenie objął dobrze zapowiadający się pływak Felchnerowski, KKS „Pomorzanin", który też wyścig wygrał w czasie 10 m. 40,7 sek. Dalsze miejsca zajęli: Nowak St. RKS „TUR" Grudziądz, Sapok KKS „Pomorzanin" Toruń, Kotecki, Grudz. Klub Sportowy, Kaliszek H., KKS „Pomorzanin" Toruń, Żelazny z Grudz. Kl. Sport.

Drugi wyścig — wyścig pań, na starcie którego stanęło 14 zawodniczek — wygrała wicemistrzyni Polski Brandelówna z Grudziądza w czasie 16 min. 45,3 sek. przed mistrzynią Polski Szumiłowską (17:05,1) z Grudziądza. Dalsze miejsca zajęły: Budzisz z KKS „Grom" Gdynia (17:27,4), Jerzykiewicz H. z HKS Bydgoszcz (17:54,0), Postawianka z HKS Bydgoszcz (17:54,8), Starowicz z HKS Bydgoszcz (18:34,6).

Największe oczywiście zainteresowanie wzbudził główny wyścig o puchar „Kuriera Sportowego". Przy porcie śródmiejskim (ul. Nad portem) zgromadziły się liczne rzesze publiczności. Na starcie stanęło 31 zawodników z długodystansowym mistrzem Polski Kurkiem i najszybszym obecnie pływakiem polskim Marchlewskim na czele.

Rozpoczął się wyścig. Już w pierwszych 50 m na czoło wysunęli się

(Dokończenie na str. 2-ej)

„Kurier Sportowy" usprawnia wyjazd lekkoatletów do Oslo

Statkiem „Viktoria" przez Bałtyk

na europejski egzamin lekkoatletyczny



Kierownik lekkoatletycznej reprezentacji mgr. Stanisław Zakrzewski — rozmawia z nacz. redaktorem „Kuriera Sportowego".

WARSZAWA (tel. wł.) W ub. piatek odbyła się na Stadionie Wojska Polskiego uroczystość pożegnania reprezentacji Polski na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy w Oslo. W skromnej uroczystości wziął udział dyrektor Państw. Urzędu WF i PW Tadeusz Kuchar.

Zawodniczki i zowodnicy ustawili się w jednoszeregu. Ubrani byli w granatowe kombinezy z emblematami Polski. Do nich przemówił w serdecznych słowach mgr. Stanisław Zakrzewski, kierownik naszej reprezentacji.

Po uroczystości lekkoatleci pojechali na dworzec, gdzie na ich pożegnanie zjawiło się sporo entuzjastów sportowych. Mimo przyrzeczenia reprezentanci nasi nie otrzymali specjalnych wagonów, wygodnych przedziałów, jakie się im słusznie należały i musieli stłoczeni rozpocząć wyczerpującą siły podróż.

BYDGOSZCZ (obsl. wł.) W nocy z piątku na sobotę stawili się na dworcu w Bydgoszczy naczelny redaktor „Kuriera Sportowego" w otoczeniu swoich współpracowników, kierownik działu sportowego IKP red. Jabłoński i fotografowie. Był również obecny dyr. Gallert, oczekujący przyjazdu p. Jadwigi Jedrzejowskiej, która według posiadanych przez niego wiadomości powinna już była przyjechać.

Punktualnie o godz 3 min. 25 wjeżdża na dworzec w Bydgoszczy pociąg pośpieszny z Warszawy. Z wagonu wybiega kierownik ekspedycji, a zarazem wysłannik naszego pisma — mgr. Stanisław Zakrzewski. Omawiamy z nim techniczne szczegóły przekazywania wiadomości z Oslo dla „Kuriera Sportowego", pytamy o samopoczucie lekkoatletek i lekkatletów, życzymy powodzenia....

Z okna tymczasem wychylają się popularne postacie sportowe z Wajsówną i Kwaśniewską na czele. Zamieniamy słów kilka z trenerem p. Zygmuntem Siedleckim. Przez okno na peron wykrada się sprinter Rutkowski i Łomowski, który również jedzie do Oslo.

Tymczasem bydgoscy dziennikarze sportowi dowcipkują z paniami, których humor, mimo niewygód i zmęczenia nie opuszcza. Ktoś podziwia urodę Kwaśniewskiej:

— Jaka pani ładna...

Jedna z koleżanek Kwaśniewskiej dowcipnie też podaje:

— Marysia jedzie przecież do Oslo nie dla wyników, ale na pokaz....

Pociąg rusza, aby rano stanąć w Gdyni.

*

Bezpośrednio po odjeździe pociągu uzyskaliśmy telefoniczne połączenie z naszym gdyńskim współpracownikiem, polecając mu natychmiastowe zorganizowanie pomocy naszym lekkoatletkom. Okazało się bowiem, że reprezentacja nasza pozbawiona została w czasie podróży wszelkiej opieki.

GDYNIA (tel. wł.) Pociąg pośpieszny z Warszawy przybył na dworzec w Gdyni z półgodzinnym opóźnieniem. Zawodnicy nasi jechali w strasznych warunkach: przez 11 i pół godziny leżeli na półkach, podłodze. To też do Gdyni przybyli zupełnie wyczerpani fizycznie. Mimo to nie opuszczał ich humor.

Zawodnicy nasi nie otrzymali miejsc w wagonach sypialnych, co jest karygodnym zaniedbaniem. Z dworca gdyńskiego do portu dowożone są tylko wagony sypialne. Musieliby więc nasi reprezentaci przebyć drogę z dworca do odległego portu pieszo. Dzięki jednak energii

(Dokończenie na str. 2-ej)



Marchlewski

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Marchlewski i Kurek. Rozgorzała zacięta i emocjonująca walka, która trwała na dystansie 250 m. Obaj zawodnicy płynęli „głowa w głowę". **Pojedynek wygrał jednak Marchlewski, który narzucił swemu przeciwnikowi tak mordercze tempo** — że ten widząc bezowocność swych wysiłków — zrezygnował z dalszej walki. Marchlewski przez nikogo niezagrożony, powiększając jeszcze tempo, daleko **odbił się od reszty zawodników i pierwszy wpłynął na metę,** gorąco oklaskiwany przez zgromadzoną tam licznie publiczność, w doskonałym czasie **17 min.** 47,0 sek. **Zmęczonego pierwszą morderczą fazą wyścigu mistrza Polski Kurka minęli dwaj inni zawodnicy: Klimko z KKS „Brda" Bydgoszcz i Konikowski z WKS OSA (Toruń). Pierwszy z nich zajął drugie miejsce** (18 min. 35,2 sek.), a drugi — trzecie miejsce (18 min. 40,8 sek.). Dalsze miejsca zajęli: Kurek KKS „Grom" Gdynia (18:46,9), Moczydłowski Grudz. Kl. Sportowy (18:46,9), Kubiak KKS „Brda" Bydgoszcz (19:59,6).

Puchar za najliczniejszy udział w wyścigu przyznano KKS „Brda" z Bydgoszczy.

Po wyścigu odbyło się wręczenie zwycięzcom nagród i dyplomów.

Statkiem „Viktoria" przez Bałtyk

(Dokończenie ze str. 1-ej)

red. Terleckiego, naszego gdyńskiego współpracownika, mogli oni po spożyciu śniadania na dworcu pojechać do portu samochodem. W porcie oczekiwał już szwedzki statek „Viktoria". Po przejściu krótkiej kontroli paszportowej — lekkoatletyczna ekipa polska znalazła się w wygodnych kabinach, które z trudem dla nich wywalczył „Kurier Sportowy".

W czasie kontroli bagaży przez celników Cejzikowa i Łomowski „przypomnieli" sobie, że pozostawili w restauracji dworcowej swoje bagaże. Rozpoczął się wyścig po nie. Nasi „zapominalscy" tuż przed odjazdem statku wrócili do portu...

Gdynia nie okazała żadnego zainteresowania odjazdem reprezentacji Polski do Oslo. Na molo znajdował się jeden tylko człowiek, red. Terlecki, przedstawiciel „Kuriera Sportowego", żegnając odjeżdzających w imieniu licznych naszych czytelników.

OSLO (obsł. radiotelegraficzna). W niedzielę wieczorem o godz. 10-ej przybyli pociągiem elektrycznym do Oslo lekkoatleci polscy. serdecznie witani przez przedstawicieli komitetu organizacyjnego mistrzostw i licznie zebranych dziennikarzy.

Jadzia Jędrzejowska w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 18. 8. **W nocy na niedzielę wróciła z Anglii do Bydgoszczy p. Jadwiga Jędrzejowska. Po kilkugodzinnym odpoczynku udała się w dalszą drogę do Sopot, gdzie ma zagrać w grze pokazowej.**

Krótko przed przyjazdem do kraju, nasza tenisistka Jadwiga Jędrzejowska brała udział w turnieju w Bornemouth zwyciężając w finale Snushal 6:1 6:1.

Przed tym pani Jadzia grała w Tunbrigde Wells, bijąc Wilson 6:1, 6:2, Dawid 6:2, 6:2. W finale tego turnieju Jędrzejowska wygrała po bardzo zaciętej walce Carria 10:12, 6:4, 6:4. Match trwał blisko dwie godziny.

ZAPAŚNICY „SIŁY" (MYSŁOWICE) ZWYCIĘŻAJĄ KKS POZNAŃ 5:2

W Mysłowicach odbył się mecz zapaśniczy przynosząc piękne zwycięstwo gospodarzom w stosunku 5:2. Z poznaniaków niespodziewanie odniósł zwycięstwo w wadze średniej Winowski nad Stachoniem (Siła) w 13 min. Jakubowicz (Poznań) również odniósł zwycięstwo nad Sitkiem, dalsze walki wygrali ślązacy.

„WISŁA" PRZEGRYWA

Red. Sztejgierwald telefonuje z Radomia:

W Radomiu odbyły się rewanżowe zawody pływackie i mecz w piłkę wodną pomiędzy „Wisłą" z Krakowa a miejscowym klubem „Broń" (Radom). Zawody odbywały się w basenie fabryki broni. Pływacy „Broni" wygrali zasłużenie w stosunku 54:41, a w piłce wodnej 5:1 (3:1).

Igrzyska sportowe kolejarzy w Łodzi

Hoffman skacze 1.90

Red. Skibicki telefonuje z Łodzi:

Po czterodniowych walkach we wszystkich gałęziach sportu Poznań wysunął się na pierwsze miejsce, Gdańsk (Pomorze) zajął drugą lokatę.

Finał turnieju piłkarskiego wygrała Łódź, wicemistrzem zostało Pomorze. Poznań zdobył puchar przechodni ministra komunikacji.

Wyniki lekkoatletyczne przedstawiają się następująco:

Panie 200 m — Czerkocińska (Poznań) 31,1.

200 m panowie: 1. Dunecki (Gdańsk) 23,7.

Oszczep, panów: 1. Hoffman K. (Pozn). 49,42.

Skok wzwyż ,panie: 1. Wiśniewska (Gdańsk) 1,35 m.

Skok wzwyż, panowie: 1. Hoffman 1,90 m.

Trójskok: 1 Hoffman 13 m.

Rzut dyskiem, panie: 1. Sinoracka (Gdańsk) 25,69.

Skok o tyczce: 1. Frost (Gdańsk) 3,32.

Gry sportowe: koszykówka panów: Gdańsk—Wrocław 56:17; Kraków—Szczecin 30:2 w. o.; Łódź—Olsztyn 53:23.

Siatkówka pań: Gdańsk—Łódź 2:0.

Pchnięcie kulą, panowie: 1. Hoffman K. (Poznań) 12,34.

Rzut dyskiem: 1. Hoffman K. (Poznań) 37,65.

400 m: 1. Majzner (Wrocław) 55,5,

60 m panie: 1. Wiśniewska (Gd.) 8,1 sek.

100 m 1. Wichtowska (P) 14,4.

800 m panowie: 1. Olszewski (Gd.) 2:07,6.

Katowice — Łódź 0:2; Katowice — Szczecin 2:1; Poznań — Kraków 2:0.

Siatkówka panów: Szczecin — Olsztyn 0:2; Kraków — Katowice 2:1;

Koszykówka panów: Poznań — Łódź 87:16.

Siatkówka pań: Gdańsk—Katowice 2:0; Katowice—Szczecin 2:1; Łódź—Katowice 2:0; Poznań—Kraków 2:0.

Piłka nożna: Łódź — Kraków 3:0 w. o.; Pomorze—Wrocław 6:0; Katowice — Warszawa 2:1; Poznań — Szczecin 2:1; Poznań — Lublin 1:1; Łódź—Warszawa 10:1 (2:1); Olsztyn — Katowice 2:1; Kraków — Warszawa 2:1 (1:0); Łódź — Olsztyn 3:0 (2:0); Lublin — Szczecin 1:0 (1:0); Poznań — Wrocław 2:1 (1:1); Gdańsk — Lublin 2:1 (0:1); Katowice — Kraków 2:1 (1:1).

Final: Łódź — Gdańsk 3:1 (2:1).

PZPN przeciw Lidze

WARSZAWA (tel. wł). Odbyło się zebranie PZPN, na którym postanowiono, że mistrz. Polski rozpoczną się 8 września ze względu na to, że wokręgu krakowskim nie dokończono rozgrywek o mistrzostwo okręgu. Delegaci, biorący udział w zebraniu, wypowiadali się przeciwko reaktywowaniu Ligi. Zebranie mimo dyskusji nie cechował ani wysoki poziom ani żywość poglądów i w rezultacie nie wniosło ono do życia sportowego nic nowego.

KKS (INOWROCŁAW) — RKS TUR (GRUDZIĄDZ) 11:5

Inowrocław (tel. wł.) W Inowrocławiu odbyły się pierwsze zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Pomorza pomiędzy inowrocławskim KKS i RKS „TUR" z Grudziądza zwyciężył KKS w stosunku 11:5.

WISŁA (GRUDZIĄDZ) PRZEGRYWA Z WISŁĄ (TCZEW) 3:2 (2:0)

GRUDZIĄDZ. Sprawozdawca Pawłowski telefonuje: Rozegrane w Grudziądzu towarzyskie spotkanie piłkarskie między miejscową Wisłą a Wisłą z Tczewa, zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 3:2 (2.0).

Przez cały czas spotkania była gra równorzędna. Napad gospodarzy, osłabiony brakiem Blanka, zawiódł.

Sędziował p. Cichaczewski. Widzów około 2 tys.

KOLEJARZE POLSCY WYGRYWAJĄ Z CZESKIMI

ŁÓDŹ, (tel. wł.)

W ramach olimpiady kolejarzy, rozegrany został mecz piłkarski między reprezentacją polskich kolejarzy (okręgi Poznań, Łódź) i drużyną czeskich kolejarzy Zalescary z Bratysławy. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 4:3 (3:1).

Czesi zagrali dobrze będąc zespołem dobrym technicznie. Na specjalne wyróżnienie zasługuje ich bramkarz, który ostry strzał 20 metrów obronił powietrzną robinsonadą. Polacy po przerwie opadli z sił. Sędziował słabo Pogodziński.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W POZNANIU

POZNAŃ (tel. wł.) W międzyklubowych zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu, zawodnik Krawczyk, poprawił rekord okręgowy w rzucie młotem. Wyrzutem 35,54, Krawczyk poprawił rekord o 2 m, który należał do Heliasza. W pchnięciu kulą, ten sam zawodnik osiągnął wynik 12.43.

ZAWODY MOTOCYKLOWE W GDYNI

GDYNIA (tel. wł.). Na stadionie w Gdyni odbyły się zawody zorganizowane przez Gdyński Motocyklowy Klub Sportowy. Na starcie stanęli zawodnicy z Gdyni i Wejherowa. Trasa wyścigów wynosiła 2000 m na torze żużlowym. Uzyskano następujące wyniki: dla maszyn do 120 — Wiśniewski (SSM) 3 min. 51, 250 ccm — Dąbrowski 3:34, 250 ccm — Wikarejczyk 3:48 i wreszcie konkurs zręczności Maliński — 2:44.

W finale biegu maszyn do 350 ccm w pierwszym okrążeniu zawodnik Gryfu Smolarski uległ wypadkowi. Mianowicie w czasie wyścigu odpadło mu tylne koło Zawodnik wyszedł z wypadku bez szwanku.

„GROM" ZWYCIĘŻA...

Red. Terlecki telefonuje z Gdyni. W zawodach piłkarskich, jakie odbyły się w Gdyni KKS „Grom" pokonał „Pogoń" z Grodziska 5:2 (3:0). Goście zagrali słabo, będąc specjalnie pod koniec brutalnie grającym zespołem.

Podczas zawodów padał ulewny deszcz.

Sędziował Boguski, słabo.

W drugim dniu pobytu „Pogoni" z Grodziska na Wybrzeżu, rozegrany został mecz z „Lechią". I tym razem drużyna podwarszawska, spotkanie przegrała w stosunku 5:3 (3:0).

Z powodu ulewy, poziom zawodów niski. Sędziował Kopiarz,

KSZO — CRACOVIA W PIŁCE WODNEJ 2:1

Red. Paczkowski telefonuje z Poznania: Z wielkim zainteresowaniem oczekiwane spotkanie najlepszych drużyn w piłce wodnej zakończyło się zwycięstwem drużyny ostrowieckiej. Obie drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach, demonstrując grę na dobrym poziomie. Wynik spotkania w przepisowym czasie brzmiał 0:0, wobec czego nastąpiła dogrywka. Pierwszą bramkę dla Cracovii zdobył Kowalski. Wyrównał Kawa. Po tych bramkach gra zaostrzyła się do tego stopnia, że sędzia zmuszony był usunąć z basenu kilku graczy obu drużyn.

Decydującą bramkę zdobył Kierysz II. Po tym zwycięstwie drużyna KSZO zdobyła tytuł mistrza Polski w piłce wodnej na r. 1946/47.

Sędziował p. Matecki z Poznania. Zainteresowanie publiczności wielkie.

REPR. „ZRYWÓW" ŁODZI I POZNANIA W BOKSIE

Rozegrany w Poznaniu mecz bokserski między reprezentacjami Łodzi i Poznania, przerwany został przy stanie 6:0 dla Poznania. Spotkanie to odbywało się pod gołym niebem, i powodem przerwania był ulewny deszcz. W pierwszych trzech walkach dał się zauważyć dobry poziom techniczny. Dokończenie meczu nastąpi w poniedziałek o godz. 18.00.

Wyniki techniczne były następujące:

W wadze muszej: Berger (P) zwyciężył po równorzędnej walce Gomulaka (Ł). Jedynie technika Bergera przyczyniła się do zwycięstwa punktowego.

W wadze koguciej: Wróblewski (P) znokautował w drugim starciu Szweda (Ł). W wadze piórkowej Ratajczak (P) wygrał wysoko na punkty z Wiśniewskim. Łodzianin mimo zamroczenia przetrzymał ostatnie starcie.

POLONIA (W-WA) — POLONIA (BYTOM) 0:0

WARSZAWA (tel. wł.) Dziś na Stadionie Wojska Polskiego miejscowa „Polonia" zremisowała 0:0 z „Polonią" z Bytomia.

PISARSKI PRZERWAŁ TRENINGI

ŁÓDŹ (kor. wł.). Jak donosiliśmy w poniedziałkowym wydaniu „Kuriera" w Inowrocławiu odbył się mecz ŁKS z miejscowym KKS. Okazuje się, że mecz ten odbył się bez wiedzy i zezwolenia zarządu ŁKS. O meczu tym samowolnie zadecydował kierownik obozu wypoczynkowego dla zawodników ŁKS, który znajdował się w okolicach Kruszwicy.

W meczu brał udział Pisarski, który jeszcze niezupełnie wyleczył kontuzję ręki. Po występie inowrocławskim kontuzja odnowiła się i Pisarski musiał przerwać treningi.

LEKKOATLECI ZSRR W OSLO

Ekspedycja lekkoatletów radzieckich wyruszyła w drogę do Oslo. A zatem sportowcy radzieccy będą po raz pierwszy w historii lekkoatletyki startowali w mistrzostwach Europy.

CHUDY ZNÓW ZWYCIĘŻA

Red. Gajost telefonuje z Częstochowy:

W Częstochowie odbył się mecz bokserski pomiędzy drużyną miejscowego KS a KS Concordia z Piotrkowa, zakończony zwycięstwem gospodarzy 14:4.

Częstochowianie wykazali się lepszą techniką, podczas gdy pięściarze Piotrkowa górowali ambicją i wytrzymałością, sprawiając tym b. miłe wrażenie na 4000 widzach, zebranych dokoła ringu, ustawionego na wolnym powietrzu.

W wadze lekkiej: Chudy (Częstochowa) — po raz pierwszy od czasu swego zwycięstwa z Czortkiem na wiosnę b. roku — odnosi pełny sukces z Pietruszewskim (Piotrk.), wygrywając na punkty. W wadze półśredniej: doskonały technicznie Tomicki (Piotrków) wygrywa nieznacznie na punkty z Bergiem (Częstochowa).

REPREZENTACJA ATLETYCZNA ŚLĄSKA NA MISTRZOSTWA POLSKI DO ŁODZI

KATOWICE (tel. wł.) W sobotę i niedzielę odbywały się w Katowicach eliminacje do reprezentacji atletycznej Śląska na mistrzostwa Polski, które odbędą się — jak wiadomo — za 2 tygodnie w Łodzi. W wyniku dwudniowych eliminacji ustalono następujący skład reprezentacji: waga kogucia: Marszew i Nysko, waga piórkowa: Kusz i Pisa, lekka: Kuligowski i Szklorz, półśrednia: Gryt i Kuligowski II (Zbigniew), średnia: Golas i Matuszewski, półciężka: Tołbicz i ciężka: Urgacz.

25-LECIE Goplanii (Inowrocław)

INOWROCŁAW (koresp. wł.). Odbyło się tu otwarcie uroczystości 25-lecia OM „TUR" **Goplania**. Punktualnie o godz. 15,15 wystartowało 5-ciu kolarzy do wyścigu na trasie 25 km. Pierwsze miejsce zajął Szymański — Gniezno, w czasie 43 min. Bieg kolarski na dystansie 70 km wygrał Wydarkiewicz (Stomil) Poznań w czasie 2.12,15 min., drugi był Vogt (Stomil) Poznań.

W zawodach lekkoatletycznych pierwsze miejsce zajął HKS Bydgoszcz 52 punkty, 2 miejsce KS OM „TUR" Goplania 31 punktów, oraz 3-cie miejsce „Cuiavia" Inowrocław.

Wyniki przedstawiają się następująco: dysk — 1. Mikrut Franciszek, HKS Bydgoszcz, 37,72 m, oszczep — 1. Mikrut Franciszek, HKS Bydgoszcz, 52,44 m, skok w dal — 1. Buhl Zygmunt, HKS Bydgoszcz, 6,15 m, skok wzwyż — 1. Nowak Lech, Goplania Inowr., 1,64 m, 100 m — 1. Buhl Zygmunt, HKS Bydgoszcz, 11,5, 400 m — 1. Szarowski, HKS Bydgoszcz, 56,3, 1.500 m — 1. Osiński Wincenty, HKS Bydgoszcz, 42,37, kula — 1. Malec, Goplania Inowr., 10,48 m, sztafeta olimpijska: 1. HKS Bydgoszcz, 3.41,5.

LEKKOATLETYCZYNE MISTRZOSTWA ŚLĄSKA

Red. Janicki donosi z Katowic: Dzisiaj odbyło się na stadionie w Zabrzu dokończenie mistrzostw okręgu śląskiego w lekkoatletyce.

W biegu na 10 tys. m zwyciężył Osada (Pogoń-Katowice) w czasie 36 min. 36,8 sek., sztafecie 4×100 zajęła pierwsze miejsce Pogoń w 3 min. 54 sek., w trójboju Kałużowa, uzyskała 4,89 pkt., a w 5-cioboju Chmiel z Pogoni 2290 pkt.

KS Dąb (Poznań) pokonany w Aleksandrowie

ALEKSANDRÓW (tel. wł.). Na boisku w Aleksandrowie odbył się dziś towarzyski mecz piłkarski między poznańskim KS Dąb a miejscową drużyną KKS „Orlęta". Zwyciężyli miejscowi w wysokim stosunku 5:1 (2:0). Wynik meczu odpowiada przebiegowi zawodów. Miejscowi mieli przewagę w ciągu całego meczu poza kilku minutami po przerwie.

Sędziował Lewandowski.

CRACOVIA REMISUJE ZE ZWIERZYNIECKIM

Red. Sołtykowski telefonuje z Krakowa: W rozgrywkach o mistrzostwo piłkarskie okręgu krakowskiego, Cracovia zremisowała ze Zwierzynieckim 1:1 (0:1). Walka o punkty, trzymała 10-tysięczną publiczność w ciągłym napięciu nerwowym. Zacięta gra zmieniła się po przerwie w brutalną, tak, że sędzia wyeliminował dwóch graczy Cracovii z boiska, Cracovia mimo że grała w dziewiątkę, uzyskała wyrównanie ze strzału Bobuli.

WÓJCIK WYGRYWA W RADIOMIU

Red. Sztejgierwald telefonuje z Radomia:

W Radomiu na torze miejscowej fabryki broni odbyły się zawody kolarskie. W zawodach startowali liczni zawodnicy Warszawy z Popończykiem, Kapiakiem i Wójcikiem na czele. Finały biegu głównego na tysiąc metrów wygrał po dość zaciętej walce B o b e r przed Popończykiem w 15 sek.

W biegu rozstawnym wygrał Wójcik („Orzeł"—Warszawa) w 8 min. 24 sek. przed Olszewskim z Poczt. Kl. Sp. (Warszawa).

Wyścig amerykański na dystansie 25 km wygrała para Wójcik—Kuder (PKS Warszawa) w czasie 41 min. 58 sek. przed parą Popończyk—Kapiak.

Finałowy wyścig na 5.000 metr. wygrał pewnie Pawlak (Warszawa) w czasie 5 min. 16,9 sek.

Organizacja zawodów dobra, zainteresowanie publiczności znaczne. Zawodom przyglądali się przedstawiciele PZK.

„RUCH" (W. HAJDUKI — „CZARNI" (RADOMSKO) 6:1 (3:0)

Bramki dla „Ruchu" strzelili Cieślik 3, Peterek 2 a 1 padła w zamieszaniu. Dla „Czarnych" honorową — Stankiewicz. Mecz rozegrano w Radomsku.

Regaty o mistrzostwo Polski w Brdyujściu

Ósemka KKW wygrywa w sposób przekonywujący

BTW zdobywa największą ilość punktów

Tegoroczny sezon wioślarski znalazł swój szczytowy punkt, w dwudniowych regatach o mistrzostwa Polski, odbytych 17 i 18 bm. na torze regatowym w Brdyujściu pod Bydgoszczą.

Mistrzowskie regaty zgromadziły na starcie już pokaźną ilość klubów i osad z całej Polski. Brakło jednak jeszcze wielu ośrodków i klubów, które z powodu zniszczenia taboru i braku odpowiednich warunków do treningów nie mogą stanąć do poważnych zawodów, choćby tylko wymienić ośrodek warszawski, grudziądzki i gdański. Bardzo serdecznie został powitany AZS Poznań, który reprezentował jedyny liczne ongiś zespoły poznańskie i to reprezentował godnie.

Jeżeli chodzi o wyniki sportowe regat, to nie przyniosły one większych niespodzianek. Młode osady BTW wywalczyły dla barw swego klubu pierwsze miejsce w punktacji ogólnej. AZS Kraków górował, jak dotąd, w jedynkach i dwójkach podwójnych. Najbardziej emocjonujący bieg o mistrzostwo ósemek wygrali pewnie kolejarze bydgoscy w sposób przekonywujący. Okazało się, że zeszłoroczne zwycięstwo ósemki kaliskiej było zwyczajnym „fuksem", a zwycięstwo BTW w Kruszwicy — chwilowym sukcesem stałego konkurenta.

PRZEBIEG REGAT.

Sobota, 17 bm.

Z powodu fatalnej pogody w pierwszym dniu regat udział publiczności był bardzo nikły.

W biegu jedynek pań o mistrzostwo Polski przejechala samotnie trasę zasłużona wioślarka bydgoska, Irma Molska (BTW), nie znajdując niestety, rywalki.

W biegu czwórek półwyścigowych młodzieży do lat 18 (trasa 1200 m) zwyciężyła osada BTW w czasie 4,52 po zaciętej walce na torze przed KW „Gopło" (Kruszwica) i GKW (Toruń).

Bieg jedynek nowicjuszy przyniósł niespodziankę w postaci zwycięstwa nieznanego dotąd Mostowskiego AZS (Kraków), w dobrym czasie 6,52, 2. Kubis AZS (Poznań) 6,54, 3. Papis (BTW). Okazało się, że AZS Kraków rozporządza już następcą Vereya.

W biegu czwórek ze sternikiem o mistrzostwo Polski — znowu bez walki — przebył samotnie trasę KKW Bydgoszcz w czasie 6,59,8.

W biegu czwórek nowicjuszy w dobrej formie zwyciężyła osada TW Płock w czasie 6,18,4, prowadząc od startu do mety. Zaznaczyć trzeba, że w czwórce tej startowało 2 synów znanego weterana wioślarstwa, p. Kawieckiego. Na drugim miejscu uplasował się Gimnazjalny KW z Torunia, wyprzedzając dwie osady kaliskie.

W biegu czwórek pań o mistrzostwo Polski — lokalna sensacja. Startowały dwie osady BTW i okazało się, że wielokrotne mistrzynie uległy nowicjuszkom. Czas 5,07,6 na trasie 1200 m.

Bieg czwórek II klasy przyniósł pierwsze zwycięstwo powojenne AZS-owi poznańskiemu, który w ładnej formie pokonał TW Płock w czasie 6,19.

Czwórki bez sternika — mistrzostwo Polski wygrało z powodu braku konkurencji — w samotnym biegu BTW przy ZWM w czasie 6,56.

W biegu ósemek nowicjuszy wygrał faworyt — BTW — w czasie 5,34,4 przed kaliskim TW i TW Płock. Zwycięzcy zwyciężyli o klasę.

W biegu jedynek II klasy Kubis AZS Kraków zwyciężył łatwo Kostrzewskiego z AZS Poznań.

Niedziela, 18 bm.

W drugim dniu regaty zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele władz z przewodniczącym WRN dr Wiechno, wicewojewodą Jabubowiczem i prezydentem Twardzickim na czele. Publiczność dopisała i mimo niepewnej pogody zebrala się licznie, śledząc do końca biegi, mimo ulewnego deszczu pod koniec regat

Biegi rozpoczęły panie w czwórkach półwyścigowych nowicjuszek. Ze znaczną przewagą wygrało BTW w najlepszym czasie konkurencyj żeńskich — 4,54,2, 2. Kol. KW, 3. KW Barcin.

W biegu ósemek młodszych z dużą przewagą zwyciężyło BTW w czasie 5,43 przed TW Płock i Kaliskim TW.

Bieg jedynek młodszych — Mostowski z AZS Kraków łatwo pokonał Papisa z BTW, wyprzedzając go o 10 długości.

W biegu dwójek o mistrzostwo Polski osada kaliskiego TW (Zakrzewski, Wiśniewski, ster. Wawrzonowski) pokonala po zaciętej walce TW Włocławek. Czas 7,44.

W biegu czwórek półwyścigowych nowicjuszy zaciętą walkę na torze stoczyło 6 osad. Zwyciężyło kaliskie TW w czasie 6,49,6 przed Kruszwicą i KKW.

W jedynkach mistrzostwo Polski zdobył niezwyciężony dotąd Verey przed swym kolegą klubowym Czaba Dezso. Verey po koleżeńsku dopuścił przeciwnika do finiszu.

W biegu czwórek młodszych AZS Poznań stoczył pojedynek z TW Płock, wygrywając w czasie 6,40.

W biegu czwórek półwyścigowych niespodzianką było zwycięstwo KW Barcin, który osiągnął dobry czas — 6,12,8, 2. WKS Kalisz, 3. KKW Bydgoszcz.

Biegi dwójek podwójnych o mistrzostwo Polski i dwójek młodszych połączono.

Mistrzostwo osiągnęli Verey i Derso, w czasie 6,23,5. Wśród młodszych wygrali Papis i Falkowski z BTW. Czas 6,43.

W biegu czwórek wagi lekkiej TW Płock pokonało BTW Czas 6,11 (najlepszy czas czwórek w omawianych regatach).

Bieg ósemek o mistrzostwo Polski przyniósł zdecydowane zwycięstwo Kolejowemu KW z Bydgoszczy, który prowadził od startu do mety i wygrał o długość łodzi przed BTW. Na trzecim miejscu uplasował się Kalisz z nieznaczną różnicą czasu. Czas zwycięzcy 5,30, BTW — 5,33.

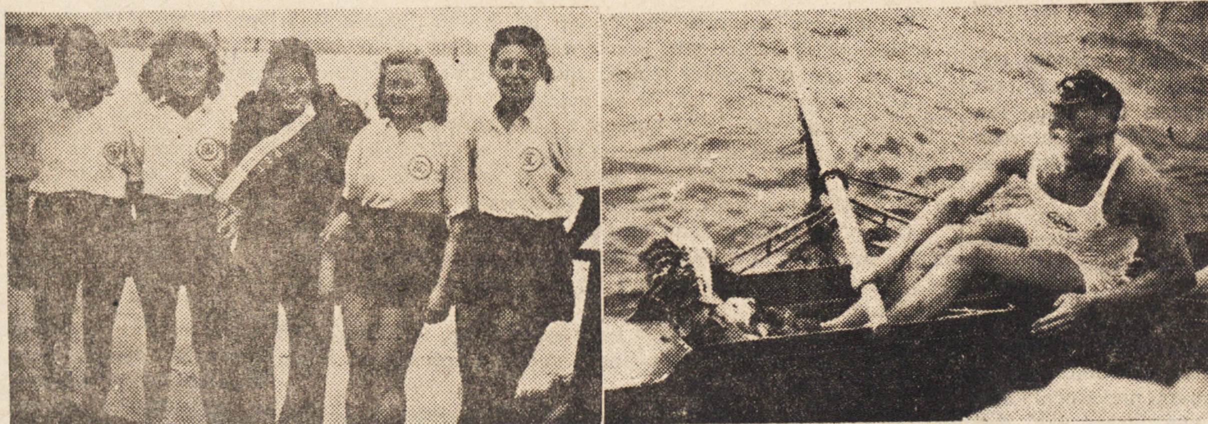
W ogólnej punktacji regat pierwsze miejsce zajęło Bydgoskie Tow. Wioślarskie przy ZWM, zdobywając 229 pkt. i nagrodę Prezydenta KRN Bolesława Bieruta za zwycięstwo zespołowe, 2. Kolejowy KW Bydgoszcz — 122 pkt., 3. AZS Kraków — 64 pkt. Ośrodek bydgoski wykazał swą bezapelacyjną przewagę w wioślarstwie polskim.

Regaty były filmowane przez ekipę „Filmu Polskiego" z Łodzi. Fragmenty regat „spikował" na fale ogólno-polską Polskiego Radia red. Józef Kruszona.

Organizacja regat pozostawiła wiele do życzenia, przede wszystkim wskutek wielkiej rozciągłości i przerw w programie regaty straciły na atrakcyjności.

Wieczorem w salach BTW odbyło się uroczyste wręczenie nagród.

Józef Kołodziejczyk



Na zdjęciu mistrzowska osada czwórek pań BTW — Waszak, Weredycka, Myszkowiak, Polakowska oraz Symkowiak. Na drugim zdjęciu szlakowy mistrzowskiej czwórki panów BTW — Zawadzki.

Jędrzejowska przygląda się turniejowi w Sopocie

Prawdopodobnie Hebda ze Skoneckim rozegrają finał

Turniej tenisowy w Sopocie przerywa deszcz — Finały odbędą się w dzisiejszy poniedziałek. Jędrzejowska zagra w grze pokazowej ze zwyciężczynią turnieju.

SOPOT (tel. wł.). Turniej tenisowy w Sopocie jest pod znakiem deszczu, który uniemożliwia rozgrywki. Wskutek tego finały zamiast w niedzielę — odbędą się w poniedziałek 19 bm.

Do Sopotu przybyła Jadzia Jędrzejowska, która prawdopodobnie rozegra grę pokazową z Kornelukiem i ewentualną mistrzynią turnieju.

Mecz Cracovia—MKS (Sopot) odbędzie się z tych samych powodów co finały również w poniedziałek.

DALSZE WYNIKI ROZGRYWEK

5-ty dzień:

Gra pojedyncza panów: Olejniszyn—Adamczyk 1:6, 6:0, 6:0, 6:0. Borowczak—Tomaszewski 1:6, 13:11, 6:1, 7:5. Giedroyć—Kopacz 6:2, 7:9, 8:6.

Gra pojedyńcza pań: Jackowiakówna—Eichlowa 6:1, 8:6.

Gra podwójna panów: Korneluk—Herbst i Piątek—Gruszyński 6:2, 7:5, 7:9, 6:8, 6:2.

6-ty dzień:

Gra mieszana: Eichlowa, Borowski — Popławska, Bratek 6:3, 6:4. Rudowska, Kończak — Wiewiórowska, Rogowski 6:0, 6:1. Niewiadomska, Korneluk — Jakubowska, Horain 6:8, 6:3, 6:3. Rudowska, Kończak — Popławska, Bratek 6:4, 6:4. Szerancówna, Skonecki — Jaśkowiakówna, Piątek 6:2, 6:8, 7:5.

Gra pojedyńcza panów: Hebda—Giedroyć 6:1, 6:2, 6:1. Bratek—Olejniszyn 6:4, 6:3, 6:4. Była to najpiękniejsza gra turnieju.

Skonecki—Bełdowski 6:3, 6:1, 6:4.

Gra pojedyńcza pań: Jaśkowiakówna—Poduczkowa 6:1, 6:1. Popławska—Dobrowolska 6:2, 6:2.

Gra podwójna panów: Skonecki, Olejniszyn — Horain, Olszewski 11:9, 6:0, 6:0. Hebda, Bełdowski — Rogowski, Tomaszewski 6:2, 6:2, 6:3.

Siódmy dzień turnieju:

Do finału gry pojedyńczej pań doszła Jaśkiewiczówna po zwycięstwie nad Pajchlową 6:1, 8:6 oraz Rudowska po zwycięstwie nad Popławską 6:2, 6:3.

W dzisiejszą niedzielę rozpoczęto również półfinał gry pojedyńczej panów: Skonecki—Bratek. Pierwszy set 6:4. W drugim Bratek prowadził 3:0. Z powodu deszczu grę musiano przerwać. Drugi półfinał gry pojedyńczej panów Hebda—Kończak jeszcze nie rozpoczęto.

Do finału w grze mieszanej zakwalifikowali się para Rudowska—Kończak, po zwycięstwie nad parą Popławska—Bratek 6:1, 6:4. Drugiego półfinału Niewiadomska, Korneluk — Szerancówna, Skonecki jeszcze nie rozegrano.

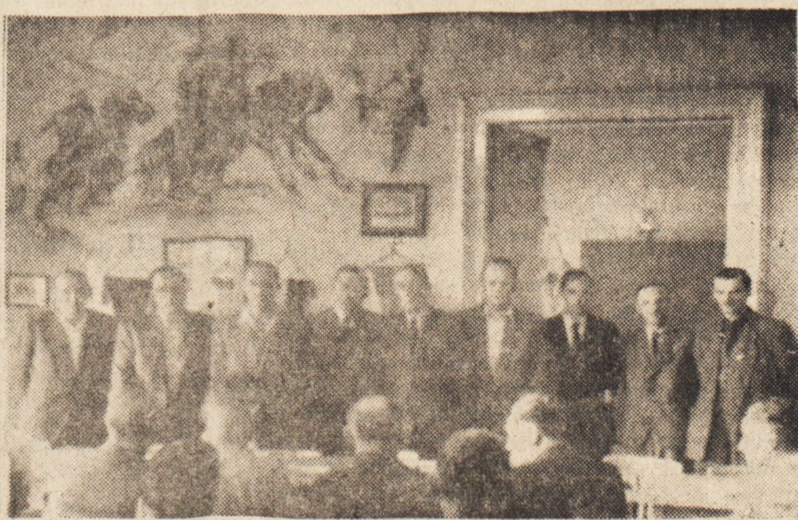
W grze podwójnej panów do finału doszli: para Hebda—Bełdowski, po zwycięstwie nad parą Korneluk—Herbst 6:2, 6:3, 6:3 i para Skonecki—Olejniszyn po zwycięstwie nad parą Bratek—Kończak 6:3, 6:3 i 10:8. W pierwszym i drugim secie górowała para Skonecki—Olejniszyn. Dopiero w trzecim secie zawiązała się interesująca i równorzędna gra. Przy stanie 5:4 Skonecki—Olejniszyn mieli trzy meczbole, a przy stanie 5:6 i 8:7 para Bratek—Kończak miała niewykorzystane dwie setowe piłki. Najlepszymi graczami byli Skonecki z jednej strony i z drugiej Bratek. Kończak nie był dysponowany.

W turnieju juniorów zwyciężył Urbańczyk (Katowice) — Kapczyńskiego (Bydgoszcz) 5:7, 6:2, 6:2 — uzyskując tytuł mistrza Polski juniorów.

Wierzymy w Ligę

Nie będzie ona zamkniętą elitą piłkarską

Red. Sołtykowski pisze z Krakowa:



Zarząd LIGI PZPN wybrany w Krakowie dnia 10 sierpnia br. Stoją od lewej: trzeci — prezes: prof. Tadeusz Dręgiewicz, obok II wiceprezes: mgr. Kułakowski (Cracovia), siódmy: I wiceprezes: inż. Sadłowski (Ruch), ostatni: Wacek Kuchar, kapitan sportowy Ligi. Fot. Borek

Red. Sołtykowski pisze z Krakowa:

Reaktywowanie Ligi PZPN było najważniejszym wydarzeniem sportowym ostatniego tygodnia. Inicjatorzy-członkowie zarządów trzech potężnych klubów krakowskich: Cracovii, Garbarni i Wisły (por. Dziubanowski, Konkiewicz i Voigt) wyszli ze słusznego założenia, że Liga PZPN przerwała tylko swoją działalność na skutek wypadków wojennych, należy zatym wnowić ją, co się też stało w dniu 10 sierpnia. „Kapitan zakładowy" Ligi tworzy 8 klubów przedwojennej Ligi: Cracovia, Garbarnia, Wisła, AKS, Ruch, Warta, Polonia (Warszawa) Polonia (Bytom) (jako dawna lwowską Pogoń ze zmienioną tylko nazwą klubową) Do tej liczby dochodzą jeszcze dwa kluby: WKS Legia i ŁKS, które wprawdzie w roku 1939 w Lidze nie były, jednakże ze względu na ich zasługi w Lidze w powojennej Lidze miejsce im się należy. Zgodnie więc ze statutem PZPN-u Liga reaktywowana została w składzie 10 klubów. Naturalnie inicjatorzy reaktywowanej Ligi bynajmniej nie mają zamiaru stwarzać jakiejś zamkniętej „elity" piłkarskiej jak to było właśnie przed wojną, przeciwnie — ze względu na wyrównany poziom powojennego piłkarstwa — ramy Ligi pragną rozszerzyć nie tylko do dwunastu klubów, ale stworzyć drugą, równorzędną Ligę PZPN, w którejby znalazły się przedstawiciele Pomorza, Wybrzeża, Zagłębia i innych, dalej wicemistrzowie Warszawy, Śląska, Poznania, Łodzi itd. Wtedy Liga PZPN odpowiadać będzie duchowi czasu i spełni swoje zadanie w powojennym piłkarstwie polskim.

Liga zamierza rozpocząć swoje rozgrywki dopiero na wiosnę 1947 roku. Do tego czasu trwać będą prace organizacyjne, których jest ogrom. Nowowybrany prezes Ligi prof. Gręgiewicz postawił sobie za cel, aby w ścisłym porozumieniu z PZPN-em, przystąpić do uzdrowienia stosunków w piłkarstwie polskim, które nie są bynajmniej wesołe. Musi być wreszcie jasno postawiona sprawa amatorstwa i zawodowstwa w naszym piłkarstwie. Musi być podniesiona karność na boiskach piłkarskich. Musi być szanowany przez zawodników autorytet sędziego na boisku. Muszą ustać maniery graczy na boiskach w rodzaju pukania się w czoło pod adresem arbitra, prowadzącego zawody i inne wybryki powojennego rozwydrzenia. Znając energię prof. Gręgiewicza, jego długoletnią działalność sportową na terenie Lwowa, można wierzyć nie tylko w najszczersze intencje prezesa Ligi, ale wierzyć i w to, że pchnie piłkarstwo polskie na nowe tory. Nie należy się bynajmniej łudzić, że wszystko pójdzie od razu pięknie i gładko. Liga miała i mieć będzie swoich jawnych i ukrytych wrogów, różnych „zasadniczych" opozycjonistów zawsze z pełnymi ustami wyświechtanych frazesów. Oni już dają znać o sobie, czy to w Katowicach, czy na Śląsku. Ale życie przejdzie nad nimi do porządku dziennego — wcześniej czy później. Liga powojenna na szerokiej platformie pomyślana — to uzdrowienie stosunków w piłkarstwie polskim, to podniesienie poziomu piłkarstwa naszego, którego wszyscy musimy pragnąć i chcieć. Dlatego wierzymy w Ligę.

T. S.

JANUSZ KUSOCIŃSKI

MOJE WSPOMNIENIA...

2

Jakże ja tu będę trenował? — załamałem z rozpaczy ręce ujrzawszy to kółeczko. Dałem sobie ostatecznie jakoś radę, a do samej szkoły zacząłem nabierać co raz większego szacunku, jak się zapoznałem z jej bogatymi urządzeniami wewnętrznymi. Szkoła posiada największą w świecie bibliotekę sportową oraz wszelkiego rodzaju filmy sportowe i olimpijskie.

Również niezwykle bogate zbiory posiada sam prof. Missandi. Mieliśmy możność dokładnie zapoznać się z tymi zbiorami podczas pewnego popołudnia, spędzonego w mieszkaniu Profesora, dokąd zaprosił nas na herbatkę.

Wieczorami, ukończywszy zajęcia w szkole, oraz wyczerpawszy program swojego treningu, odbywałem samotne spacery, podziwiając piękno i urok Budapesztu. Odwiedzałem też cukiernie, w których z największą rozkoszą przysłuchiwałem się cygańskiej muzyce, nie mając po za Madziarami znakomitszych odtwórców. Słuchając cygańskiej melodii, zapominałem o całym świecie.

Opuściłem Budapeszt nieco wcześniej, niż to był przewidziane, gdyż nie mogłem na miejscu otrzymywać masaży, a nie mogło by mowy o treningu bez masażu.

Gdy dowiedziałem się o przyczynie mojego zamierzonego wyjazdu do Polski, chcieli przydzielić mi masażystę, lecz ponieważ początkowo zastrzegli, że mi masażysty przydzielić nie mogą, zdecydowałem powrót do kraju.

W pociągu miałem przykrą przygodę. Oto Cejzik, który był kierownikiem naszej nielicznej grupy, dał mi stary bilet, za którym przyjechaliśmy z Warszawy do Budapesztu, a nieważny na powrotną drogę. Dopiero w pociągu dowiedziałem się, iż jadę właściwie bez biletu. Na szczęście jechało również do Warszawy dwóch naszych oficerów, którzy przyszli mi z pomocą, pożyczając na bilet, dzięki czemu wybawili mnie z poważnego kłopotu. Później spotkawszy w Warszawie Cejzika, zapytałem go wręcz co znaczyła historia z nieważnym biletem kolejowym.

— Dałem ci bilet umyślnie, bo nie miałem pieniędzy, a wiedziałem że sobie jakoś poradzisz.

Oczywiście podobna odpowiedź nie każdego mogła zadowolić. Ja również nie miałem powodu do wdzięczności za jego przesadną wiarę w moją przedsiębiorczość.

Po powrocie przez jakiś czas leczę się przy pomocy diatermii, jednocześnie rozpoczynając co raz intensywniejszy trening, czyniąc przygotowania do wielkiej próby wiosennej, biegu Narodowego w dniu 3-go maja. W tym czasie ukazał się w „Przeglądzie Sportowym" wywiad z moim najgroźniejszym przeciwnikiem ubiegłego sezonu, Lauri Lehtinenem, olimpijskim zwycięzcą z Los Angelos w biegu na 5000 mtr. Chudy jak śledź i zarozumiały jak kabaretowa tancerka, Lehtinen oświadczył dziennikarzowi, iż w bieżącym sezonie zamierza rozprawić się ze wszystkimi dystansami od 800 mtr. począwszy aż do ustanowienia nowego rekordu w biegu na 10 klm. Wszyscy pamiętają moją kontuzję nogi po zwycieskim biegu w Los Angelos. Zarozumiały Fin miał temu tylko do zawdzięczenia, że nie zmierzyłem się z nim na dystansie 5 klm.

Już w dwa tygodnie po Olimpiadzie, pomimo wykrętów Lehtinena, zmusiłem go do przyjęcia walki na jego dystansie (5000 mtr). Było to podczas wielkich, poolimpijskich zawodów. Wszyscy pamiętają w jak niesportowy sposób postąpił wówczas Lehtinen, który czując że go pokonam, nadał na pierwszych dwóch kilometrach mordercze tempo, jakiego nie zanotowała nigdy dotąd historia biegów na tym dystansie. Po dwóch kilometrach mój „dzielny" rywal zeszedł z bieżni, zarżnięty własnym tempem. Lehtinen nie tylko siebie, ale i mnie chciał zarżnąć, zdecydowawszy, że skoro sam nie jest w stanie mnie pokonać, to przynajmniej zarżnie mnie tak tempem, że zmuszony będę wycofać się, względnie dam się pokonać komuś trzeciemu, w danym wypadku wicemistrzowi Olimpijskiemu na 5000 mtr. Wilawi. Wtedy w Chicago szatański plan Lehtinena zawiódł na całej linii, gdyż nie tylko przetrzymałem szaleńczy atak Fina, ale wygrałem ten trudny bieg.

Podczas wywiadu Lehtinenem dał do zrozumienia, iż pokona mnie na każdym dystansie, przypominając, iż jakoby daleko trudniej przyszło mi pokonanie Iso-Hollo niż jemu.

Na zakończenie fiński mistrz zapowiedział, iż przebiegnie 5 klm w czasie 14,10 sek., a 10 klm w czasie 29 min. 45 sek. Myślę, że czasy podane przez Lehtinena leżą w granicach ludzkich możliwościach.

Muszę tutaj wspomnieć, iż przed wyjazdem z Budapesztu doszedłem do posiadania ośmio-cylindrowego wozu typu Bugatti. Jestem namiętnym automobilistą, który potrafi zapomnieć o całym świecie, gdy chodzi o taką rozkosz, jak możność zajęcia miejsca przy kierownicy. Mój niepierwszej młodości samochód przed wyjazdem na Węgry oddałem do odrestaurowania i gruntownego remontu.

Po powrocie do Polski zabrałem się do ostatecznego wyszykowanie mojej Bugatki do publicznych występów. W tym celu nawet osobiście brałem udział w przemalowaniu Bugatki z koloru czerwonego na czarno-zielony. Niepodobna opisać mojej radości gdy po raz pierwszy zasiadłem do kierownicy. Cieszyłem się jako dziecko, marząc już o tym, że kiedyś wezmę udział w wielkich zawodach na torach zagranicznych, albo też w Zjazdach Gwiaździstych do Monte-Carlo czy Nicei.

Zbliżał się dzień trzeciego maja, w którym miał się odbyć na Polu Mokotowskim bieg Narodowy.

Ten bieg miał się stać dla mnie do pewnego stopnia próbą generalną przed nadchodzącym sezonem. Chciałem właściwie sprawdzić sprawność nie tylko mojej chorej nogi, ale również całego organizmu.

Na starcie stanęło nas 601 zawodników. Jako zwycięzcę zeszłorocznego biegu ustawiono mnie w pierwszym szeregu na prawym skrzydle. Muszę przyznać, iż bieg ten pod dwoma względami był naprawdę rekordowy. Pod względem ilości startujących zawodników oraz nieudolności organizatorów. Wyścig zresztą rozpoczęto z wielkim opóźnieniem.

Wyszedłem ze startu w ostrym tempie, obejmując prowadzenie, którego już później ani na chwilę nie wypuściłem ze swych rąk. Biegłem bez wysiłku, czułem się doskonale, w kolanie ani śladu bólu.

Początkowo usiłował dotrzymać mi kroku Strzałkowski z Białostockiej Jagiellonii, przebywszy ze mną około dwóch i pół km, nie wytrzymał tempa, zdecydowanie odpadając na co raz dalsze pozycje, tak, iż na mecie był dopiero piąty.

Również Puchalski, mój kolega z „Warszawianki" usiłował jakiś czas utrzymać się na trzecim miejscu w odległości 50 mtr ode mnie. Była nawet taka chwila, iż odniosełm wrażenie, że Puchalski chce mnie dojść, zwiększywszy tempo.

Odległość między nami na chwilę zmniejszyła się do trzydziestu mtr, lecz Puchalski wziąwszy zbyt ostre tempo zarżnął się, dzięki czemu zmuszony był wycofać się z biegu na czwartym kilometrze.

Zwyciężyłem, przebywszy trasę siedmiu km w 23 min. 51,6 sek. o 50 sek. mając przewagi nad drugim z koli zawodnikiem Fiałką (Cracovia).

Natychmiast po biegu narodowym wyjechałem do Mediolanu, gdzie miałem wziąć udział w międzynarodowych zawodach, startując w biegu na 5 km o wielką nagrodę miasta Mediolanu. W podróży mojej towarzyszył mi red Aleksander Szenajch, któremu PZLA zlecił opiekę nade mną.

Na dworzec odprowadziło nas liczne grono znajomych oraz dziennikarzy, wykonano wiele nieodzownych w takich wypadkach zdjęć. Wtedy to wydarzyła się owa słynna historia z fotografem pewnego koncernu prasowego, któremu nie pozwoliłem siebie fotografować. O tej przykrej dla mnie historii zatargu z prasą zamierzam mówić w dalszym ciągu moich wspomnień.

W Wiedniu powitał nas na dworcu prezes austriackiego związku lekkoatletycznego dr Wratchil, który niezwykle uprzejmie opiekował się nami podczas pobytu w Wiedniu. Złożyliśmy wizytę najpierw Konsulowi Dunajeckiemu, a następnie gościł nas ówczesny minister pełnomocny Rzeczpospolitej w Wiedniu pan Michał Mościcki, który oprowadził nas po pięknym ogrodzie polskiego poselstwa.

Następnie trenowałem na stadionie W. A. C-u, dokąd przy-
mojemu treningowi.
było wielu wiedeńskich sportowców, pragnących przyjrzeć się

Wieczorem opuściliśmy Wiedeń udając się w dalszą podróż do Włoch. Po drodze zatrzymaliśmy się na krótko w Wenecji, by odbyć rozkoszną przejażdżkę po Canale Grande i obejrzeć plac Św. Marka.

Luksusowy „Simplon-Express" zawiózł nas w ciągu kilku godzin z Wenecji do Mediolanu, gdzie oczekiwało naszego przybycia liczne grono oficieli na czele z prezesem Federacji Lekkoatletycznej oraz dygnitarzy okręgowej partii faszystowskiej.

Wprawdzie przjechaliśmy o w pół do siódmej wieczorem, jednakże udałem się natychmiast na stadion, gdzie odbyłem lekki trening.

Nazajutrz po treningu, złożyłem wizytę naszemu konsulowi w Mediolanie p. Kołakowskiemu, którego znałem jeszcze z Rygi z czasów Trójmeczu Bałtyckiego 1929 r.

Po południu zawodnicy przyjęci zostali przez sekretarza partii faszystowskiej. Na tym przyjęciu niemiecka drużyna wystąpiła z wielką paradą, a kierownik niemieckiej ekspedycji wygłosił wielką mowę o charakterze politycznym. Następnie odbyło się przyjęcie u prezydenta miasta księcia Disconti di Mondrome.

W niedzielę odbył się bieg na dystansie 5000 mtr, w którym startowałem wraz z trzynastu innymi zawodnikami.

Włosi wystawili drugą drużynę zawodników na czele z mistrzami Cerotim i Turią. Od razu obejmuję prowadzenie, nadając tempo według trzymanego w ręku stoppera. Teren był niezwykle ciężki, gdyż poprzedzająca zawody ulewa, w ogóle uniemożliwiła poruszanie się na rozmokłej bieżni. To też czas pierwszego okrążenia wynosił zaledwie minutę dwie sekundy, a na trzy km robię czas 9,03 sek. Turia i Ceroti do szóstego okrążenia trzymają się mnie uparcie, bacznie uważając, bym zanadto nie oddalił się. W połowie siódmego okrążenia następuje moment, który rozstrzygnął o rezultacie wyścigu, mianowicie Ceroti, pociągając za sobą Turia, przypuszcza ostry atak — za chwilę mam obu Włochów przed sobą. Nie wiem czy obaj moi przeciwnicy zanadto zaufali własnym siłom, czy też sądzili, że dam się sprowokować do walki i przyjmę narzucone prze nich wariackie tempo, dzięki któremu uda się któremuś z dalszych Włochów pokonać mnie na ostatnim kilometrze. Ja jednak, mimo iż Włosi powiększyli tempo, nie dałem się sprowokować i oto włoski rekordzista Ceroti w ósmym okrążeniu schodzi z bieżni, a na czwartym kilometrze rezygnuje również Turia. Kończę bieg zupełnie samotnie, przez nikogo już nie niepokojony, w czasie 15.15.4 sek., drugi przybywa de Florenti w czasie 15,47, sek. Mam wrażenie, że to właśnie dla niego Ceroti i Turia chcieli „zorganizować" zwycięstwo.

Entuzjazm niezbyt licznej polskiej kolonii w Mediolanie był doprawdy niezwykły. Po biegu złożono mi gratulacje w imieniu kosulatu, a także gratulował mi Władysław Kiepura i wielu innych Polaków obecnych na zawodach.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród, i wtedy okazało się, iż szumnie reklamowane „Grandpremio Milano" — to poprostu... tubka z rodzynkami, owinięta piękną wstążką. To wszystko, nic więcej.

We Florencji nie startowałem, ponieważ w ostatniej chwili zawody zostały odłożone, to też po parodniowym pobycie w Mediolanie, powróciłem do kraju.

W tydzień później startowałem w Pradze, gdzie zgotowano mi bardzo serdeczne przyjęcie. Zamieszkałem w hotelu „De Sax", gdzie zarezerwowano dla mnie apartament z bardzo ciekawą tabliczką na drzwiach: Apartament mistrza Szalapina.

W dwie godziny po moim przyjeździe do stolicy Czechosłowacji, udałem się w towarzystwie przemiłego i niezwykle uczynnego, znanego dziennikarza sportowego, p. dra J. Rohatynera, na boisku Slavii, gdzie odbyłem lekki trening. Zrobiłem kilka rund na trawie, ponieważ nie chciałem męczyć na bieżni swych mięśni.

Po treningu kąpiel, a następnie wieloletni mistrz Czechosłowacji w biegu przez płotki, „Ojciec" Jandera zastępuje mi nieobecnego masażystę. Nazajutrz znów dwukrotnie trenowałem, mimo iż następnego dnia miałem pobiec 5 klm. Wieczorem w popularnej kawiarni przy tak zwanym „polskim oknie" spotkałem się z członkami naszego poselstwa i konsulatu.

W Pradze zostałem przyjęty przez posła Rzeczypospolitej ministra dr Wacława Grzybowskiego, który w rozmowie ze mną okazał bardzo żywe zainteresowanie dla sportu.

Sam bieg odbył się w nieprzychylnych warunkach atmosferycznych, gdyż panowało chłodne powietrze, a bieżnia była ciężka i rozmokła.

Od startu uczepił się mnie młody czeski zawodnik Hron, który wytrzymał jednak tylko przez cztery rundy nadane przeze mnie tempo biegu, gdyż postanowiłem rostrzygnąć bieg już w pierwszych okrążeniach. Na trzecim kilometrze nieco przyśpieszyłem tempo, dzięki czemu zdołałem zdublować pięciu zawodników, a jednego z nich nawet dwa razy. Kończę bieg w czasie 15,07,4 sek. przed Hromem (15,49,4) i Lednem (15,53,2 sek.)

W nocy odjechałem do Warszawy, serdecznie żegnany przez Czechów, którzy gorąco zapraszali mnie do wzięcia udziału w Massarykowych Hrach.

W tydzień później wziąłem udział w Międzynarodowych Lekkoatletycznych Mistrzostwach Warszawy.

W drugm dniu mistrzostw wygrałem bieg na 5 km w czasie 15 min. 17 sek. pozostawiając za sobą Puchalskiego z czasem 15,53,2 sek. oraz Strzałkowskiego z czasem 16,29 sekund.

Mój następny start przypada w okresie wielkich sportowych igrzysk lekkoatletycznych, które Czesi nazywają „Massarykowe Hry". PZLA pozwolił mi jechać do Pragi pod warunkiem, że zdążę powrócić do kraju na poniedziałek 5 czerwca, by wziąć udział w meczu Polska-Belgia. Po za mną w zawodach wzięli udział: Walasiewiczówna, Wajsówna i Nowosielski.

Przybyliśmy do Pragi w piątek w południe, a już w dwie godziny później odbyłem intensywny trening na boisku Slavii.

Czesi przywiązują wielkę wagę do „Massarykowych Gier", przeprowadzając zawody na wzór zawodów olimpijskich. Z przyrzeczeń poczynionych wobec mnie podczas ostatniego startu w Pradze, gospodarze wywiązali się solidnie, postarawszy się o możliwie najsilniejszą dla mnie konkurencję.

Historia mojego biegu na 5 km wygląda następująco: od startu wyszedłem na czoło obejmując prowadzenie. Na pierwszych 500 m mam czas 1,21 sek. Tuż za mną podąża Petterson (Szwecja), o kilka metrów dalej Kaclo (Finlandia) oraz Akselsen (Dania), wreszcie ostatnią grupę tworzą Węgier Kellen, Czert i Kościak. Tak idziemy do 1500 m, które przebywam w czasie 4 min. 21 sek.

Na 200 m (mój czas 5 m 58 sek.) Kaclo rezygnuje, i przy mnie biegnie już teraz tylko Szwed. Z kolei Węgier Kellen podejmuje atak, mijając Kościaka oraz Akselsena i wyraźnie zbliżając się do osłabionego tempem czołówki Kacli. Na trzech km, które przebyłem w okrągłe 9 imnut następuje pierwszy okres słabości Pettersona, co oczywiście staram się skwapliwie wykorzystać, zwiększając tempo. Szwed rozpaczliwie trzyma się przy mnie jeszcze przez całe okrężenie, po czym zdecydowanie odpada. Kończę bieg w czasie 15.07.8 sek. przed Pettersonem (15.16.4) dalsze miejsca zajęli: Kellen (15.22.2) Kocla, Akselsen i Kościak.

Publiczność czeska początkowo wyraźnie faworyzowała Fina, lecz przekonała się o jego bezsilności i całą sympatię skierowała pod moim adresem, żywo manifestując swe uznanie z powodu zwycięstwa.

Tegoż dnia Jadzia Wajsówna zdobyła pierwsze miejsce w rzucie dyskiem, z wynikiem około 42 m, dystansując następną z kolei Czeszkę o blisko 10 mtr.

Musiałem śpieszyć do Warszawy na mecz z Belgami, to też nie mogłem być świadkiem porażki naszej Stasi, która następnego dnia uległa w biegu na 100 m zaledwle o dłoń Czechowi Zdeykowi Koubkowi, mimo, iż sędziowie początkowo przyznali zwycięstwo Walasiewiczównie.

W drugim dniu Zielonych Świąt biegłem 5 km. Prócz mnie startował Fiałka oraz Belgowie Marechal i Vam Rumst.

Wygrana tego biegu przyszła mi niezmiernie łatwo. Po starcie od razu obejmuję prowadzenie. Obaj Belgowie przyjmują moje tempo, zaś Fiałka od razu pozostaje w tyle. Belgom starczyło siły tylko przez pierwszy kilometr, który przebyłem w czasie 2.50 sek. po czym odpada Vam Rumst. Marechal wprawdzie pozostał przy mnie, lecz już na następnym okrążeniu przechodzi kryzys.

Gdy wyczułem załamanie się przeciwnika, z miejsca przyśpieszam i odrywam się bez trudu od Belga. Odtąd już biegnę spacerem zwyciężając w czasie 15.15,2 sek. Fiałce udało się przezwyciężyć okres słabości i dojść Vam Rumsta, aby go ostatecznie na finiszu minąć.

Wspomnienia tego biegu łączą się u mnie z faktem pierwszej kontuzji moich nóg. W kilka godzin po biegu z przerażeniem przekonałem się o tym, iż mam spuchnięte kolana. Nazajutrz poddałem się badaniu lekarskiemu, które wykazało, iż mam w obu kolanach wodę i lekarze zalecili mi natychmiastowy wyjazd do Ciechocinka celem przeprowadzenia gruntownej kuracji.

Nim opowiem o blaskach i cieniach mojego pobytu w Ciechocinku, pragnę poruszyć dwie sprawy, które miały w okresie przed moim wyjazdem do Ciechocinka wielkie dla mnie znaczenie. Te dwie sprawy, to moja współpraca z pismem Kurier Sportowy oraz zarzucone mi podówczas zawodowstwo.

Przede wszystkim pragnę omówić sprawę zarzuconego mi zawodowstwa, gdyż nic nie mogło wywrzeć na mnie bardziej fatalnego wrażenia, niż właśnie krzywdzące podejrzenie, iż miałem pobierać wynagrodzenie za swoje starty za granicą. Czyż mogło by być coś bardziej przykrego niż zarzut postawiony sportowcowi-amatorowi, że pod płaszczykiem amatorstwa ciągnie dla siebie zyski ze swych umiejętności sporto-

● Ciąg dalszy w następnym numerze

Kalendarzyk imprez sportowych

22. 8. — w Oslo. Mistrzostwa lekkoatletyczne Europy z następującym programem:

Czwartek, 22 sierpnia, od godz. 17-tej **Panowie:** Bieg maratoński, trójskok, 800 m, rzut młotem, 400 m, płotki, bieg na 10 km. **Panie:** rzut kulą, 100 m.

Piątek, 23 sierpnia, o godz. 15-tej. **Panowie:** konkurencje dziesięcioboju, skok wzwyż, 100 m, rzut kulą, 5 km. **Panie:** rzut dyskiem, 80 m. płotki, skok w dal.

Sobota, 24 sierpnia, od godz. 15-tej. **Panowie:** chód na 50 km, 110 płotki, 200 m, skok w dal, dokończenie dziesięcioboju. **Panie:** 200 m.

Niedziela, 25 sierpnia, od godz. 15-tej. **Panowie:** skok o tyczce, sztafeta 4×100, 1500 m, chód 10 km, rzut oszczepem, 3 km, z przeszkodami. **Panie:** sztafeta 4×100.

W każdej konkurencji męskiej startować może najwyżej 2 zawodników danego państwa, a w sztafecie jedna drużyna, w konkurencjach pań, trzy zawodniczki.

24. i 25. 8. — w Bydgoszczy turniej bokserski o puchar „Kuriera Sportowego".

23.—25. 8. — Tatrzański raid motocyklowy, z udziałem Jugosłowian, Czechów i Holendrów o nagrodę ministra Rabanowskiego.

24. i 25. 8. — w Gdańsku, doroczne „Święto Sportu". W programie lekkoatletyka pań i panów, koszykówka, siatkówka, piłka nożna, błyskawiczny turniej piłkarski 2×20 min. boks, w tym mecz Gdynia—Gdańsk pokazowe walki zapaśnicze i podnoszenie ciężarów, zawody motocyklowe, bieg kolarski, pokazy gimnastyczne młodzieży i harcerstwa, tańce ludowe w wykonaniu młodzieży szkolnej i harcerstwa oraz zawody harcerskie.

27. 8. do 1. 9. — Katowicach tenisowe mistrzostwa Polski.

28. 8. — w Grudziądzu, zawody pływackie z udziałem zawodników Gdyni, Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza.

7. i 8. 9. — w Krakowie, lekkatletyczne mistrzostwa Polski.

15. 9. — w Poznaniu mecz bokserski między KS „Warta" i reprezentacją kolejarzy z Budapesztu.

„UNIA" (SOLEC) — „GWIAZDA" 5:0 (2:0)

W Solcu Kujawskim odbyło się spotkanie towarzyskie pomiędzy wymienionymi drużynami zakończone zdecydowanym zwycięstwem drużyny Solca-Kuj. w stosunku 5:2 (2:0).

Gwiazda stanęła do tych zawodów w najsilniejszym swoim składzie.

Gospodarze po wystawieniu swego najlepszego składu górowali nad gośćmi we wszystkich zagraniach w polu, czego dowodem było strzelenie aż 5-ciu bramek. Uzyskaną ilością bramek podzielili się: Jan Wawrzyniak 2, P. Brzeziński 2 i Antoni Kiciński znany nam na bydgoskich boiskach z przed wojennych czasów.

ZAMIAST DO OSLO — NA NAUKĘ DO KRAKOWA

Na eliminacjach — w pierwszej konkurencji zawodów, minimum paszportowe do Oslo uzyskał Mleko w chodzie na 10 km. Mimo dobrego stosunkowo czasu Mleko zamiast do Oslo udał się do Krakowa, ażeby tam poprawić sobie styl. Może za kilki miesięcy czy za rok — Mleko zakwalifikuje się do wyjazdu za granicę. Dziś jednak jest jeszcze zbyt surowy technicznie, ażeby mógł startować w najsilniejszej konkurencji europejskiej. Dzień po zawodach pod okiem mgr Zakrzewskiego — Mleko oraz Śliwiński trenowali i otrzymali cały szereg wskazówek, które z pewnością postarają sobie przyswoić. Materiał na wspaniałych piechurów stanowią. Od ich pracy zależeć będą wyniki w przyszłości.

Po wyjeździe lekkoatletów do Oslo

Skład reprezentacji ustalony przez PZLA budzi pewne zastrzeżenia, szczególnie jeśli chodzi o mężczyzn.

Przede wszystkim powinno się znaleźć miejsce dla braci Hoffmanów, z których młodszy Marian miałby w trójskoku szanse na zajęcie miejsca punktowanego. Również i Karol w trójskoku jak i w skoku w dal nie byłby bez szans.

Staniszewski nie miał do tej pory poważniejszych zawodów, a więc i okazji do uzyskania dobrych wyników. Wierzymy, że w silnej konkurencji poprawi znacznie obecnie swoje wyniki, że wstydu Polsce bezwzględnie nie przyniesie, że wprawdzie nie zajmie punktowanego miejsca, ale nawiąże walkę z ekstraklasą half — milerów — i dlatego cieszymy się, że zdecydowano się z ostatniej chwili na jego wyjazd do Oslo. Należy pamiętać również o tym, że właśnie w Oslo w 1938 roku Staniszewski uzyskał swój największy bodajże sukces, przebiegając na meczu Polska—Norwegia dystans 1500 m w czasie 3,54,2, a więc zaledwie 2 dziesiąte części sekundy gorzej od rekordu Kusocińskiego.

Niewysłanie Głuszcza, krzywdzi również tego maratończyka. Wiemy, że jest w tej chwili przemęczony. Zbyt dużo przecież trenował, biegając codziennie po kilkanaście względnie nawet kilkadziesiąt kilometrów. A tego żaden organizm nie jest w stanie wytrzymać. Musi więc tylko kilka dni zupełnie odpocząć, dostać dobry masaż, ażeby znów być w formie i uzyskiwać dobre wyniki. Zdaniem naszym — na drugiej eliminacji nie powinien był Głuszcz w ogóle startować.

Kto wie, czy i dla Adamczyka nie powinno było znaleźć się miejsce w reprezentacji. Jest to przecież młody zawodnik i rokujący zarówno w skoku w dal jak i w dziesięcioboju ładne wyniki na przyszłość. Powinien więc pojechać dla nauki.

Po Czortku, Sadłowskim i Drabkowskim

Kolczyński przenosi się do Radomia

Red. Roman Sztajgerwald donosi z Radomia:

Rozwój sportu w Radomiu i najbliższych okolicach jest zadawalający. Radom posiada siedzibę Okręgowego Związku Gier Sportowych, oraz Autonomiczny Podokręg Piłki Nożnej. Czyni się również starania zorganizowania w Radomiu podokręgu lekkoatletycznego. Wszelkie wysiłki na tym polu w znacznym stopniu hamuje brak boisk i stadionów. Radom posiada obecnie jedyne boisko (stadion) Fabrykę Broni, który urządzeniami swoimi odpowiada wymogom sportowym. Nie może on jednak pomieścić sportowców 12 klubów. Wprawdzie poza stadionem Fabryki Broni jest jeszcze jeden stadion miejski, ale mocno przez okupanta zdewastowany, a wszelkie obiecanki odbudowy przez zarząd miejski względnie miejski komitet WF i PW pozostają tylko obiecankami. Ostatnio dużo mówi się o przejęciu tego stadionu przez Robotniczy Podokręg. Zw. Rob. Stow. Sportowych, a nawet o przewidzianej na ten cel znacznej subwencji ze strony czynników miarodajnych, ale jak dotychczas nic nie wskazuje, aby prace przy odbudowie tego stadionu wchodziły na realne tory. Oprócz tych stadionów są jeszcze w Radomiu dwa boiska piłkarskie, jedno z nich na terenie koszar wojskowych i z tego tytułu praktycznie nie do korzystania, zaś drugie boisko Radomskiego Koła Sportowego w stadium odbudowy. Znając ruchliwość Zarządu tego klubu, należy przypuszczać, że boisko to jeszcze na jesieni roku bieżącego zostanie oddane do użytku. Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i PW który mógłby tę sprawę porzeć, jak dotąd nie wykazuje poza kilkoma zebraniami — żadnej działalności — zdając kluby sportowe wyłącznie na własne siły.

Do najstarszych klubów sportowych w Radomiu należą: Radomskie Koło Sportowe (RKS) i KS Czarni, których istnienie datuje się od 1910 roku. Obok tych dwóch najstarszych klubów powstają na terenie Radomia inne kluby uprawiające głównie sport piłkarski. W mistrzostwach nie odegrały jednak poważniejszej roli poza RKS, który zakwalifikował się do rozgrywek międzyokręgowych. W spotkaniach towarzyskich poza czołowymi klubami polskimi odwiedzały Radom także kluby zagraniczne Czechosłowacji, Austrii.

Wybuch wojny polsko-niemieckiej nie przekreślił działalności sportowej. Młodzi zapaleńcy sportowi rozgrywali różne zawody piłkarskie międzydzielnicowe, a nawet raz jeden sprowadzili do Radomia reprezentację Warszawy. Rozgrywki te odbyły się na różnych pustych placach za miastem i cieszyły się dużą frekwencją publiczności, a zbierane opłaty „w kapelusz" dawały dość poważne sumy na sprzęt i „dożywianie" się zawodników. Nic też dziwnego, że zaraz po odzyskaniu Niepodległości wznawiały swą działalność przedwojene kluby oraz powstawały zupełnie nowe kluby. Już w początkach marca roku 1945 powstaje w Radomiu Podokręg Radomski Piłki Nożnej z 12 klubami, który z miejsca przystąpił do rozgrywek eliminacyjnych, ustalających podział na klasy. Sześć klubów tj. Radomiak, Czarni, RKS, Bron, Sparta i Proch zakwalifikowało się do A-kalsy, pozostałe zaś do B-klasy. W rozgrywkach piłkarsikch o mistrzostwo klasy A Okręgu Warszawskiego KS Radomiak zdobył mistrzostwo na rok 1945. Obecnie drużyna ta przygotowuje się do międzyokręgowych rozgrywek — sprowadzając do Radomia na zawody towarzyskie drużyny zagraniczne i czołowe zespoły piłkarskie Polski. Bokserzy także w roku 1945 przystąpili do organizacji „pierwszego kroku bokserskiego, jak również rozgrywają z różnymi drużynami zawody towarzyskie. Z chwilą uruchomienia basenu pływackiego zaczyna pracować sekcja pływacka Rob. KS Bron, która organizuje naukę pływania oraz szereg zawodów towarzyskich. Gościli w Radomiu pływacy KSZO z Ostrowca i inne kluby. Powstaje także w Radomiu Okręgowy Związek Piłki Ręcznej, na czele którego stanął znany zawodnik w grach sportowych Majewski, popularnie zwany „Rynio". Jedną z pierwszych placówek sportowych to Wydział Spraw Sędziowskich Piłki Nożnej pod kierownictwem międzyokręgowego sędziego Kazimierza Bukowskiego. Już w końcu roku 1945 sport w Radomiu ruszył pełną parą. Zespół piłkarzy „Garbarza", zasilony został czołowymi zawodnikami stolicy, a sekcja bokserska „Radomiaka" zdobywa takich zawodników jak **Czortek, Sadłowski, Drabkowski, a w najbliższej przyszłości ma przenieść się do Radomia także Kolczyński.** Młodzieży chętnej uprawiania sportów jest b. dużo. Nie brak także w Radomiu grona starych działaczy sportowych.

Jak niegdyś

króluje n Śląsku „Ruch", AKS i ... ktoś trzeci

Ruch AKS i Polonia (Bytom)

najsilniejszymy zespołamy Śląska

Red. Janicki pisze z Katowic:

KATOWICE. Gdyby przed wojną ktokolwiek przypuścił choć na moment, że Śląsk dzierżący prymat w piłkarstwie polskim, będzie reprezentowany prócz Ruchu i AKS jeszcze przez jakiś mało znany klub z Bytomia zwany Polonią, zostałby sromotnie wyśmiany. Oczywiście jasnym było, że do ligi wejść musi w końcu jeszcze jedna z drużyn Śląska, kadydatami od lat były przecież Śląsk ze Świętochłowic, bezskutecznie kołatała do wrót Ligi sosnowiecka Unia, ochrzcona dziś mianem RKU, podobnie działo się z Naprzodem z Lipin, który dostarczał nam do reprezentacji swych najlepszych zawodników, nikt jednak oczywiście przypuścć nie mógł, że do czołówki klubów Śląskich należeć będzie za lat kilka drużyna Bytomia.

Tymczasem przypatrzmy się bliżej a wkrótce dojdziemy do konkluzji, że właściwie od czasów przedwojennych niebardzo w sytuacji piłkarskiej się zmieniło. Nadal doskonałą ostatnio farmę wykazuje wielokrotny mistrz Polski Ruch, obok niego od zwycięstwa do zwycięstwa kroczy AZS... a ów natręt z Bytomia — zapyta z pewnością każdy? To również nasz stary, dobry znajomy.

Polonia bytomska to przecież nie kto inny ale szkielet mistrzowskiej lwowskiej Pogonii, w szeregach której spotykamy niezapomniane sylwetki Matiasów, Hanina, Sumary i tylu, tylu innych.

Postaramy się teraz zatem w kilku wierszach zapoznać czytelników bliżej z tą przodującą trójką. Zaczniemy (należy mu się to z wieku i urzędu) od Ruchu. Mistrz Polski w tym i ubiegłym jeszcze roku przechodzić musiał wielkie ewolucje, nieraz wisiała nad nim groźba upadku do niższej klasy, nieraz opuszczali go jego najlepsi zawodnicy, by wreszcie zajął tak silną pozycję, jaką chlubi się obecnie. Ruch w rozrywkach tegorocznych o mistrzostwo A-klasy nie zajął wcale pierwszego miejsca, nie znajdziemy go nawet na drugim ani na trzecim miejscu, pomimo to jednak drużyna Wielkich Hajduk jest dziś bezsprzecznie znów jedną z najsilniejszych zespołów Śląska. Co się na to złożyło?

Przede wszystkim na zły stan pozycji w końcowej tabeli wpłynął brak swych starych zawodników, którzy powracać zaczęli dopiero w chwili, gdy mistrzowska batalia była już prawie zakończona. Najwierniejszym zawodnikiem Ruchu był jego bramkarz Brom, wielokrotny reprezentant Polski, który również i dziś zalicza się do najlepszych bramkarzy Polski... Z obrońców zabrakło Giemzy, powrót tego ostatniego jednak do kraju sygnalizowany jest już od dłuższego czasu, a niewątpliwie powróci do sewgo macierzystego klubu. Na razie parę obrońców, z wielkim zresztą powodzeniem tworzą Spandel i Brzoza, którzy nieraz już bronili barw swego okręgu. W pomocy nie odnajdujemy nikogo ze starych znajomych, gra tu najczęściej Bomba, Dzielong i Dziwisz. Atak, który do niedawna jeszcze był piętą achillesową zespołu, nagle zaczyna się odradzać. Wykreśliwszy z pamięci zdrajcę Wilimowskiego na lewym łączniku Ruchu pojawił się nowy talent. Jest nim osiemnastoletni zawodnik Cieślik, który obok starego „wyjadacza" Wodarza wyrasta na jednego z najlepszych naszych napastników.

Dotychczasowy brak kierownika ataku przestał być frapującym problemem. Niespodziewanie na pozycji tej zjawił się doskonały środkowy napastnik reprezentacji Polski Peterek. Jak doniesiono z pierwszego jego występu, Ruch jest zachwycony, a Peterek, przeżywać będzie obecnie w szeregach, w których kilkanaście już lat walczył, drugą młodość. Ponadto sygnalizowany jest powrót doskonałych zawodników byłego mistrza Polski Przycherki i Morysa.

Przechodząc skolei do AKS u zobaczymy w jego szeregach o wiele więcej starych twarzy. Jest Mrugała, Andrzejewski, Pytel, Piątek i inni. AKS jest niewtąpliwie dziś najsilniejszym zespołem Polski, udowodnił to zresztą w niedawnym meczu przeciw krakowskiej Wiśle, którą na jej terenie zdeklasował bijąc 5:2. W walkach mistrzowskich AKS szedł niezatrzymany od zwycięstwa do zwycięstwa, a począwszy od swych występów w Czechosłowacji, skąd na sześć spotkań raz tylko przegrał. AKS nie ma na Śląsku przeciwnika mogącego dorównać mu klasą i poziomem. W tych dniach AKS dozna dalszego poważnego wzmocnienia, w szeregach jego zagra bowiem znany reprezentant Polski Michalski, Cholewa — doskonały napastnik Wisły oraz szereg młodych, przed niedawnym czasem „odkrytych" talentów.

A jednak AKS przegrał, przegrał z drużyną śląską, z którą nie mógł zetknąć się w rozgrywkach mistrzowskich. Jest nią Polonia Bytom.

Drużyna ta zyskała sobie już w roku ubiegłym popularność na terenie całej niemal Polski. Z tych zawodników, których z ubiegłego sezonu pamięta Kraków, Łódź, Poznań, Warszawa, czy Bydgoszcz pozostało zaledwie kilku. Brak już jest reprezentacyjnego bramkarza Madejskiego, nie widać Niemca z lwowskich Czarnych, Żylcowa, Buczmy, Bukartyka, Kruczka i tylu, tylu innych, których... zastąpili lepsi. Powracający ze wschodu dawni „poganiacze" tradycyjnie już zatrzymują się w Bytomiu i zasilają sobą znajdujący się tam klub. Z ostatnio przybyłych graczy na szczególną uwagę zasługuje były zastępca Wasiewicza Schmyd, który obok Hanina wyrasta na jednego z najlepszych naszych pomocników. Pozostali gracze to zlepek dawnych klubów lwowskiej „okręgówki", jak Dawidowicz, Dasiewicz, Salik, Kozak i inni.

Reprezentacyjny skład Polonii, w którym występowała ona na meczach międzynarodowych wygląda nast.: Raszczuk, Komorkiewicz, Salik, Hanin, Schmid, Dawidowicz, Kazimierowicz: Matias, Kozak, Pierożyński, Dasiewicz.

W szeregach tych trzech zespołów przewidywane są oczywiście jeszcze nowe zmiany w związku z nadchodzącą batalią ligową.

Liga zbyt silnie związana jest z historią śląskich klubów, aby nie miały one myśleć poważnie o niej i teraz po sześciu latach. *J. J.*

Wydawca Spół. Wydawnicza „Gryf" w Bydgoszczy. — Administracja Redakcja: Bydgoszcz Aleje I Maja 29 (I ptr. — Tel. Redakcji i Admin. 31-16. tel. nocny 35-33
Redaktor naczelny Andrzej Kryszyński. — Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godziny 10-tej do 14-tej

Odbito w drukarni PZWS w Bydgoszczy ulica Jagiellońska nr

Nożycami przez prasę sportową

PRZEGLĄD SPORTOWY

Czy Partyzant był lepszy?

W związku z występami Torpedo, parokrotnie słyszało się zdanie: „Partyzant był lepszy".

Po meczu z Partyzantem ci sami ludzie twierdzili: „A jednak Kamraterna grała lepiej".

Przypuszczamy, że jeśli za tydzień czy więcej zjedzie nowa jakaś drużyna zagraniczna, usłyszymy opinię: „Torpedo umiało więcej".

Gdzie jest prawda? Jak zwykle pośrodku. Nie mielibyśmy śmiałości ocenić czy Partyzant jest rzeczywicie lepszy od Torpedo, gdyż widzieliśmy w Moskwie Partyzanta, gdzie nie wiele zostało z jego systemu i umiejętności ofensywnych, którymi przede wszystkim zwalił nas na kolana.

Podziwiany przez nas tak bardzo Matekala, w meczu z CDKA odegrał bardzo mierną rolę.

Stąd wniosek: wszystko jest względne!

Faktem pozostaje jedno: Partyzant w znacznej mierze przysłużył się nam na Torpedo. Nauka nie poszła w las i gdyby nasz jugosłowiański nauczyciel dzisiaj zjawił się w Polsce, prawdopodobnie nie odnosiłby tak łatwych i efektownych sukcesów.

Tak też i lekcje Torpedo nie miną bez echa. Naturalnie, o ile gracze nasi i ich kierownicy umieli patrzeć i podpatrywać. Jesteśmy zresztą na tyle zarozumiali, że poważamy się twierdzić, że również Torpedo skorzystało w zetknięciu się z Polakami. Był to dla nich nowy styl, inny niż praktykują w Związku Radzieckim. Styl, z którym w lepszym niż naszym wydaniu spotykają się u Węgrów, Austriaków lub Czechów.

Ostateczna konkluzja: grać jak najwięcej i to z przeciwnikami zagranicznymi.

START

Co mówi wiceprezes PZPN dr Mieloch o Lidze?

W rozmowie z redaktorem M. Statterem dr Mielech powiedział:

— Jestem zwolennikiem utworzenia ekstra-klasy, obojętne czy to się będzie nazywać Liga, ale uważam, iż sprawę tę należy odroczyć co najmniej na 2 lata. Do tego czasu należy przygotować grunt i przeprowadzić odpowiednią organizację.

Z „niecierpliwością" oczekiwany przez inne pisma sportowe artykuł: „Za, czy przeciw Lidze?" ukaże się w następnym numerze.

ECHO STADIONU tygodnik sportowy

Przed meczem Warszawa-Śląsk w boksie

Za niespełna trzy tygodnie reprezentacje bokserskie Warszawy i Śląska otworzą oficjalnie nowy sezon bokserski na ringu w Katowicach.

Okręg śląski rozpoczął już solidne przygotowania zawodników przed tym meczem. Odbyto już kilka spotkań, w których wypróbowano szereg młodych zawodników i sprawdzono formę już zaawansowanych. Przeciw ósemce warszawskiej wystawi Śląsk na pewno dobrze przygotowany zespół.

A Warszawa? Teoretycznie też rozpoczęła przygotowania. Praktycznie treningi na Stadionie WP nie cieszą się na razie frekwencją. Przychodzi kilku, czasem nawet kilkunastu młodych zawodników, lecz z tych, z których mogła by być zestawiona ósemka przeciw Śląskowi, na razie nie ma ani jednego.

Czas mija — a przygotowaniem zawodników nikt na razie nie troszczy się. Ani związek, ani kluby. Bo zawodnicy nic o tym nie wiedzą. Czyżby Warszawa miała pojechać na Śląsk nieprzygotowana?

Kolczyński jest jednak innego zdania. Przed poważną walką z Nowarą trenuje... wraz z piłkarzami Polonii, kopiąc piłkę.

Nie jest to na pewno najwłaściwszy sposób zaprawy dla pięściarza, ale lepsza taka zaprawa, niż żadna.

Czy rzucę 15 metrów...

Prywer Tadeusz (ŁKS) drugi miotacz Polski

Red. Zbigniew Skibicki pisze z Łodzi:

Po berlińskiej Olimpiadzie widziałem na zdjęciu człowieka o atletycznej budowie, przygotowującego się do wypchnięcia kuli. To był słynny **TORRANCE** (USA) amerykański **„POTWÓR"**, któremu kropnąć małą żelazną kułką, która tonęła w załamaniu grubego karku i olbrzymiej dłoni, około 17 mtr. było igraszką. Miotacze muszą mieć swój ciężar i niedźwiedzią budowę.

Pewna młoda niewiasta, która przybyła na stadion łódzki w czasie lekkoatletycznych, raczej dla przeglądu modnych kapeluszy i kostiumów, widząc ekwilibistryczne ruchy skoczków i sprinterów nagle parsnęła śmiechem.

Co ten człowiek będzie robił? — zawołała, patrząc jak wokół rzutni spacerował Prywer Tadeusz, drugi w Polsce miotacz kulą.

Do biegów się nie nadawał w jej oczach, skakać nie mógł również, dopiero za chwilę, gdy stanął w kole, podrzucając w ręku kulę jak piłeczkę, sytuacja się wyjaśniła. Zręcznie i zgrabnie zaczął nabierać rozmachu, a kula lądowała hen, hen za chorągiewkami jego przeciwników.

Już na początku sezonu wiadomym było, że mamy w Polsce dwu wartościowych miotaczy **GIERUTĘ** i **ŁOMOWSKIEGO**, wydawało się, że nie znajdą żadnej konkurencji. Stało się inaczej, do słynnej dwójki doszedł PRYWER, zwyciężając nawet ŁOMOWSKIEGO.

Kilka ciekawych momentów ze swej błyskawicznej kariery, opowiada mi sympatyczny łodzianin, patrząc jak trenują jego koledzy. Wybity po ostatnim występie w stolicy palec wskazujący zmusza go do 2-tygodniowego odpoczynku.

Tadeusz Prywer urodził się w 1919 roku w Łodzi, wzrost niczego 183 cm a waga 107 kg „żywca". Zgroza



Tym rzutem osiągnął w Warszawie Prywer 13,88 m, mając o 1 cm od Łomowskiego

przejmuje człowieka, gdy pomyśli sobie, że taki jegomość może w ścisku tramwajowym stanąć komuś na nogę. Pracuje w „Społem" w palarni kawy, jako pomocnik palacza przy piecu.

— Ale chyba nie dawno znalazł się Pan na rzutniach polskich — zapytuję?

Przed wojną w 1935 r. startowałem jako junior w ŁKS-ie. Klubu mego nie zdradziłem do tej pory. Rzucałem początkowo 5 kg kulą 12 metrów z centymetrami, dyskiem w granicach 38 metrów.

W 1937 roku zakwalifikowałem się do A-klasy rzutem 12,23 cm. Od jesieni 1939 r. Niemcy, widząc moją siłę fizyczną, zapędzili mnie do cegielni, gdzie harowałem przy automacie, wyciągającym wózki z cegłą. Po wyzwoleniu kraju powołano mnie do wojska. Przebywałem w Modlinie w jednostce pancernej, jeździłem na czołgu T 34 jako szofer-mechanik.

— No to naprawdę był imponujący widok, wtrącam. Pan w czołgu, trzeba było chyba budować specjalną kabinę dla pańskiej osoby!!!

Prywer uśmiecha się.

— Tak źle nie było, jakoś się tam właziło, ważniejsze, że nareszcie mogłem rozpocząć treningi; na zawodach w Warszawie, wygrałem kulę rzutem 13,17 cm.

— Przyszły mistrzostwa Polski 1945 r. w Łodzi, byłem drugim za GIERUTTĄ. Zdawałem sobie sprawę z tego, że wyniki mam jeszcze nie nadzwyczajne, zacząłem zwolna poprawiać rzuty. Nieoczekiwanie w dniu 5 maja na międzyklubowych zawodach ŁKS-u biję rokord okręgu łódzkiego, wynikiem 13,38 cm. Komisja sędziowska nie chciała wierzyć, mierzono rzut kilka razy, ważono kulę i wszystko było w porządku Rekord uznany, posypały się gratulacje, życzono mi jak najrychlejszego przekroczenia 14 metrów. Spełniłem wolę mych kolegów w zawodach z Czechami, mając za przeciwnika doskonałego Czecha Kalinę, **uzyskując 14,10 cm — mój najlepszy wynik życiowy.** Rekord okręgu pobiłem o 25 cm.

Największy jednak sukces odniosłem na eliminacjach w Warszawie. Moimi przeciwnikami byli GIERUTTO i ŁOMOWSKI. Przez wszystkie kolejki prowadził gdańszczanin rzutem 13,87 cm. W powietrzu wisiała sensacja. Po jednym rzucie pozostało mnie i GIERRUCIE. Długi WITEK uzyskuje dobry wynik 14,25 cm. Zabieram się do ostatniego pchnięcia.

Wyrzut, kula pada 1 cm przed najlepszym wynikiem ŁOMOWSKIEGO. Groził on przed konkurencją również GIERRUCIE, a ze mną wcale się nie liczył, ostatecznie musiał się zadowolić trzecią lokatą.

— Czy spodziewa się pan osiągnąć 15 mtr. w tym roku?

— Tego nie jestem pewien, ale po powrocie z Czeladzi, gdzie z powodu ulewy nie doszło do meczu Łódź—Śląsk, wetknąłem na treningu chorągiewkę na 14 mtr., trzy rzuty przekroczyły tę granicę. Nigdy nie lubię dokładnie mierzyć odległości w czasie zaprawy.

Ostatniej niedzieli byłem w Warszawie. Rzucałem jedynie trzy razy, gdyż po tym kontuzjowałem palec, zająłem drugie miejsce. Niestety obaj z GIERUTTĄ mieliśmy słabe wyniki. Mam wrażenie, że wszyscy jesteśmy trochę przetrenowani, ale teraz wypocznę kilkanaście dni. Taka przerwa nieźle wpływa na kondycję po forsownych startach, jakie miały ostatnio miejsce.

— Szkoda, że w Łodzi nie mam odpowiedniego konkurenta. GIERUTTO słabych przeciwników nazywa „Florkami", tylko Prywer nie jest w Polsce „Florkiem", tak zakomunikował ostatnio na stadionie Ligi w Warszawie, ciągnąc za sobą nieodłączny worek brezentowy z całym mnóstwem koców, swetrów i różnych łachów. On naprawdę jest komiczny i zabawny z tymi swoimi utensyliami.

— Dlaczego pan nie rzuca dyskiem?

PRYWER chwilę się namyśla wreszcie odpowiada

— Dyskiem rzucam tylko dla przyjemności i zaprawy, nie specjalizuję się w tej konkurencji, jednak 40 mtr zawsze leży w moich możliwościach.

MIECZYSŁAW GRACZ (WISŁA — KRAKÓW)

lat 27, jeden z najlepszych piłkarzy na meczu Torpedo — repr. PZPN. Cudownie wystawiał piłki. Ratował każdą piłkę. Rosjanie opędzali się od niego, jak od natrętnej muchy. Korespondenci amerykańscy zwrócili na niego uwagę, wyrażając się o nim bardzo pochlebnie. Nie chcieli wierzyć, że nie jest zawodowcem.

Gracz znajduje się w niedostatecznych warunkach materialnych. Pracuje w wodociągach krakowskich, gdzie jest źle wynagradzany. Piłkarzowi tej miary co Gracz — należało by stworzyć lepsze warunki egzystencji.

Gracz, zapytany przez nas po meczu Torpedo — repr. PZPN o swoją opinię, skarżył się na nasz napad, który nie był zgrany.



BRATISLAVA — CRACOVIA 6:2

SK Bratislava rozegrała w ub. niedzielę mecz w Krakowie z tamtejszą Cracowią. Oto moment pod bramką Bratislavy. Chwilę później pada druga bramka dla Cracovii.

Krzemiński wrócił do Polski

Do Torunia, jak już donosiliśmy, wrócił znany bokser Krzemiński, który obecnie zgłosił **swoje przystąpienie do toruńskiego „Gryfu".**

Krzemiński bierze w dalszym ciągu czynny udział w sporcie. Ma on pięknie zapisaną kartę w historii polskiego pięściarstwa. Polskę reprezentował osiem razy w meczach międzypaństwowych, wygrywając siedem razy. Krzemiński stoczył dotychczas 205 walk, z czego wygrał 183 w tym 129 przez k. o., a 11 zremisował.

SPORT

Boks śląski

W niedzielę odbył się w Katowicach sejmik bokserów śląskich, na którym zgromadziło się przeszło 40 delegatów wszystkich klubów ŚLOZB. Na sejmiku tym poruszane były aktualne sprawy dotyczące śląskiego boksu. Prezes okręgu Sadłowski w przeszło godzinnym exposè zapoznał zebranych z planem pracy w nadchodzącym sezonie.

✱

Najbliższą bokserską drużyną zagraniczną, jaką zobaczy Śląsk, ma być nieoficjalna reprezentacja Szwajcarii. Pertraktacje są już w toku.

Najbliższym przeciwnikiem krajowym ma być repr. Warszawy. Mecz ma się odbyć 1 września. Jak do tej pory Warszawa nie daje znaku życia. ŚLOZB żywi poważne obawy, czy stolica czasami nie zawiedzie.

Jeśli jednak mecz dojdzie do skutku, repr. Śląska wystąpi do spotkania tego w składzie następującym: Bazarnik, Grzywocz, Krawczyk, Rademacher, Kusz, Niewiara, Wąsowicz i Figiel.

Jeśli stolica zrezygnuje z meczu, to w terminie tym odbędą się walki eliminacyjne na hali powystawowej koło parku, która jest już przygotowana do tego rodzaju imprez. Przeciwnikiem pierwszego teamu będzie team w składzie następującym: Przewdzing, Matloch, Komuda, Sztolc, Bielski, Badura, Kolonko, Kubica.

✱

Pewne zdziwienie wywołało wśród naszych czytelników zamieszczenie w pierwszym składzie nazwiska Rademachera, który był wicemistrzem Niemiec w wadze ciężkiej.

Za występ w mistrzostwach Niemiec — jak nas informuje prezes ŚLOZB — Rademacher zrehabilitował się całkowicie, dezerterując z armii niemieckiej do polskiej i otrzymując szereg odznaczeń w walkach z Niemcami, w których bardzo się zasłużył.

✱

Po Warszawie przeciwnikiem Śląska będzie Łódź. Mecz odbędzie się 3 listopada w Łodzi. Prawdopodobnie jednak w międzyczasie uda się sfinalizować rozmowy z Poznaniem i gród Przemysława sprawdzi najpierw formę i klasę bokserów śląskich.

✱

Ustalono już ostatecznie ilość klubów w poszczególnych klasach. I tak w A-klasie walczyć będzie 6 drużyn, w klasie B także 6, a w klasie C 8. Jak widzimy więc razem 20 ósemek staczać będzie boje o mistrzostwa i awanse na Śląsku.

✱

Na sejmiku tym postanowiono także, że mistrzostwa drużynowe Śląska rozegrane będą w dwóch rundach, t. zn. mecz i rewanż. Nie wiadomo, jak wybrnie z tego okręg, jeśli przyjmiemy, że mistrzowie okręgów muszą być wyłonieni do 15 listopada, a każdy A-klasowy klub śląski będzie musiał rozegrać 10 spotkań.

Na ucho...

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowidzi na pytanie Pana, który chciałby wiedzieć na czym polegał „urok" przebywania w wagonie towarowym z Moderówną, śpieszę z wyjaśnieniem, by jak najprędzej zaspokoić Jego ciekawość.

Gdy znajdowałem się razem z „Królową piękności wśród lekkoatletek" to czar Jej „majestatu Królewskiego" promieniował i na mnie.

I to był właśnie ten „urok".

Pozostaje ze sportowym pozdrowieniem

Lech Krawczyk

Łódź, dn. 13. 8. 46 r.

GWIAZDA — GKS 7:1 (2:0)

Tym razem „Gwiazda" nas nie zawiodła. Zwyciężyła wysoko i pokazała nam piękną grę. Tę warto było oglądać. „Gwiazda" prowadziła grę zespołową i była lepsza w akcji. Grudziądz walczył ambitnie do końca meczu, ale tym razem bezskutecznie.

PIŁKA NOŻNA WE WŁOCŁAWKU

Piłkarze Włocławka wykazują ostatnio dużą żywotność, a to dzięki nowopowstałemu klubowi KS „Celuloza", który zorganizował kilka spotkań. Piękną grę pokazał ŁKS — Łódź, bijąc „Celulozę 5:3 (3:1) po twardej walce, w której Celuloza dorównywała swemu przeciwnikowi. Goszczący tydzień później team Mirków—Jedność z Warszawy, pokonał „Zryw" 4:3 (2:2) i zremisował z Celulozą (0:0) po dobrej technicznie grze. Wyniki te wskazują, iż poziom piłkarski we Włocławku poprawia się i już niedługo Włocławek, mający takich graczy jak Patkolo, Mroczek, Kozłowski, Krysiak, zacznie odgrywać poważną rolę w piłkarstwie Pomorza.

F. Mar.